

# GAZETA KRAKOWSKA

Dziennik Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

ISSN0208-7693

Kraków • Nowy Sącz • Tarnów

22, 23 I 1983 r.

Nr 18 (10587)

Rok XXXV

Cena 5 zł

Wyd. A,

Wspólne Plenum KC PZPR i NK ZSL zakończyło obrady

## Powstał konkretny program rozwoju polskiego rolnictwa i wykorzystania rezerw gospodarki żywnościowej. Teraz pora na konsekwentną, mądrą realizację założeń

Dyskusja plenarna • Podjęcie uchwały • Końcowe wystąpienia Romana Malinowskiego i Wojciecha Jaruzelskiego

O godz. 9.00 w Sali Kongresowej Pałacu Kultury i Nauki wznowione zostały wspólne obrady XI Plenum KC PZPR i XI Plenum NK ZSL. W Prezydium — członkowie Biura Politycznego i Sekretariatu KC PZPR oraz członkowie Prezydium i Sekretariatu NK ZSL. Obecny był sekretarz KC PZPR — **WOJCIECH JARUZELSKI**. Obradom przewodniczył prezes NK ZSL — **ROMAN MALINOWSKI**.

Uczestnicy posiedzenia minutą ciszy uczcili pamięć marynarzy polskiego statku „Kudowa-Zdrój”, który wczoraj zatonął na Morzu Śródziemnym.

Zagajając obrady Roman Malinowski nawiązał do dyskusji, jaką wczoraj w godzinach popołudniowych toczyła się w 6 zespołach problemowych. W dyskusji tej zabralo głos 91 osób, a 89 — złożyło swoje wystąpienia do protokołu. Dyskusja — powiedział prezes NK ZSL — przyniosła bogaty plon, wiele wniosków i ocen, propozycji na przyszłość. Stanowi to integralną część

dorobku, jaki wypracuje obecne wspólne Plenum.

Następnie przystąpiono do dyskusji plenarnej.

Jako pierwszy zabrał głos członek KC PZPR, rolnik ze wsi Złobizna, gmina Brzeg (woj. opolskie) — **Michał Tarczyński**. Podzielił się o niektórych sprawach podnoszonych na spotkaniach z udziałem rolników przed wspólnym Plenum KC PZPR i NK ZSL. Swoje wystąpienie poświęcił przede wszystkim warunkom zwiększenia produkcji hodowlanej.

Do problemów gospodarki

wodnej warunkującej szybszy postęp produkcyjny w rolnictwie nawiązał **Janusz Maćkowiak** — zastępca członka NK ZSL, rolnik indywidualny z woj. leszczyńskiego. Na przykładzie tego województwa — regionu o intensywnym rolnictwie — wskazał na wielkie potrzeby w dziedzinie melioracji i zaopatrzenia.

Przemawiający następnie **Benedykt Suchecki** — członek KC PZPR, przewodniczący Zarządu RSP Kamion, gmina Puszcza Marjańska w woj. śląskim, skierował uwagę na problemy rolniczej spółdzielczości produkcyjnej.

Kolejnym mówcą — członek KC, dyrektor Kombinatu PGR Pezino w woj. szczecińskim **Kazimierz Kolakowski** skupił się na problemach towarowości produkcji rolnej.

Członek NK ZSL, rolnik z woj. przemyskiego **Stanisław Kisiało** mówił o wielkich nadziejach, jakie wieść polska wiąże z wspólnym plenarnym posiedzeniem Partii i Stronnictwa. Wyraził przekonanie, że program polityki rolnej jest coraz bardziej nabierze cech realizmu, mocno osadzonego w problemach naszego rolnictwa.

Następnie głos zabrała **Barbara Rogala** — zastępca członka KC, inżynier chemik, i sekretarz Komitetu Zakładowego PZPR w Nadodrzańskich Zakładach Przemysłu Organicznego „Organika-Rokita” w Brzegu Dolnym woj. wrocławskiego. Stwierdziła m. in., że rolnictwo polskie znajduje się w takim stanie rozwoju, w którym dalszy postęp jest niemo-

żliwy bez znacznego wzrostu nawożenia, stosowania środków ochrony roślin. W tym kontekście skoncentrowała się na sprawach warunkujących dalszy rozwój przemysłu chemicznego.

Kolejnym mówcą był **Waldemar Michna** — zastępca członka NK, pracownik naukowy w Instytucie Ekonomiki Rolnej w Warszawie. Skoncentrował się na zagadnieniach dotyczących technicznego uzbrojenia rolnictwa zarówno indywidualnego, jak i społecznego.

Na efekty wspólnych działań organizacji i instancji PZPR i ZSL na wsi bydgos-

kiej zwrócił uwagę **Henryk Bednarski**, I sekretarz KW PZPR w Bydgoszczy. Podkreślił, że zwracanie uwagi i połączenie wysiłków Partii i Stronnictwa pozwoliło na skuteczniejsze przeciwdziałanie niekorzystnym zjawiskom i na przywracanie zaufania do polityki wobec rolnictwa. Dzięki temu uspokoiła się atmosfera na wsi, przyspieszono rozwiązywanie konkretnych problemów tego środowiska.

Przemawiający po przerwie **Bernard Rośkiewicz** — członek NK, prezes WK ZSL we

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

### Końcowe wystąpienia WOJCIECHA JARUZELSKIEGO i ROMANA MALINOWSKIEGO zamieszczamy na str. 6

W roku 1983:

## Nie będzie znaczących podwyżek cen artykułów żywnościowych

Od 1 lutego drożeje alkohol, bez zniesienia reglamentacji • Konsultacje w sprawie podwyżki cen: ryb dalekomorskich, papierosów, kawy i benzyny

(Relacja red. Jacka Balcewicza z konferencji prasowej w URM)

Wczoraj w Biurze Prasowym Rządu odbyła się konferencja prasowa z udziałem ministra do spraw cen — prof. **Zdzisława Krasnińskiego**. Jej tematem — jak łatwo się domyślić — były ceny w 1983 r., albo bardziej konkretnie, zasady polityki dochodowo-cenowej w bieżącym roku. Zanim jednak przejdzie do konkretnych — kilka liczb natury ogólnej.

Miniony rok zamknął się globalną kwotą przychodów ludności sięgającą 3401 miliarda złotych z czego 1750,1 miliarda złotych stanowił fundusz płac, 628,9 mld zł to różnego rodzaju świadczenia społeczne włącznie z rekompensacjami, niewiele mniej bo 613,4 mld zł przychody ze sprzedaży produktów rolnych i reszta to kredyty (nie było ich za wiele), odszkodowania,

odsetki od wkładów itp. Średnia płaca miesięczna (wraz z rekompensatą) w czterech podstawowych działach gospodarki (przemysł, transport, budownictwo, handel i usługi) wyniosła 11.458 zł, ale tylko w samym grudniu ub. roku osiągnęła rekordowy poziom (!!) 15.426 zł. Wszystko byłoby pięknie i ładne, gdyby

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

## Dziś obraduje Śródmiejska Konferencja Sprawozdawcza PZPR

### Faktami odbudowywać autorytet

Kiedy ten tekst dotrze do rąk czytelników swoje obrady rozpocznie — jako ostatnia w Krakowie — konferencja sprawozdawcza śródmiejskiej organizacji partyjnej. Tuż przed jej rozpoczęciem rozmawiali z I sekretarzem KW PZPR Miejskiego Przedsiębiorstwa Komunikacyjnego — **Ryszardem Borowskiem**. Znajdujemy się na półmetku kadencji — temat rozmowy i pytania są to same się nasuwają.

Co u uchwał najwyższego

gesty od wydarzeń okresu ocalać państwo „s polowy drogi”? — Mam dość mocno odnotowaną w pamięci atmosferę sprzed dwóch lat. Pamiętam wielu towarzyszy, którzy działali jak w amoku byleby nalać jak najwięcej funkcji, byle nawrzucać jak najwięcej wniosków do uchwały — a potem do realizacji została garstka. Podobna mi się konkretna stanowisko większości członków Egzekutywy KD, którzy postanowili rozliczyć się z przedłożeniami, a partyjniymi kibicami... Z kampanii sprawozdawczej jako partia musimy wyjść swarcem i zdecyd-

dowani. Bardziej zdecydowani w działaniu nie tylko na forum partyjnym ale także w miejscu pracy — tak samo zdecydowani, jak zdecydowani jest nasz przeciwnik. W tym względzie musimy z niego brać przykład. Nie możemy dłużej działać w rekwizycjach, siedzieć okrzakiem, ślizgać się... Mamy wśród aktywu wielu ludzi młodych — to bardzo dobrze, bo świeża krew jest potrzebna — ale wielu z nich brakuje doświadczenia, nie radzą sobie z partyjną robotą — im musimy pomóc, na-

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Samorządne i niezależne

## Chcemy, aby robotnikom żyło się lepiej

W połowie listopada spotkaliśmy się z przedstawicielami komitetu założycielskiego związku zawodowego „Armatury”. Rozmowa skupiała się przede wszystkim wokół motywów jakimi kierowały się osoby zmiernające do odrodzenia ruchu zawodowego. Od tego czasu minęły blisko 2 miesiące. Co w tym czasie wydarzyło się w „Armaturze”, czy komitet założycielski doprowadził do utworzenia organizacji związkowej, a jeśli tak, czym aktualnie zajmuje się związek — z tymi pytaniami zwróciliśmy się do **Marka Gwoźdź**, Wiesława Wilka i Jana Guca, którzy należą do grupy inicjującej utworzenie związku.

**Mark Gwoźdź**: Wszystko konieczne aby związek mógł oficjalnie zaistnieć z-

stało zrobione i w połowie grudnia Niezależny Samorządny Związek Zawodowy Pracowników Krakowskich Zakładów Armatury został zarejestrowany. Opracowanie i skompletowanie niezbędnych dokumentów wymagało nie lada pracy, jednak największe czasu poświęciliśmy na ułożenie statutu, bo przecież jaki statut takie możliwości działania. Wnieśliśmy do niego 16 poprawek zaproponowanych przez anonimowych wnioskodawców, prócz tego kilka przekazano nam osobiście lub telefonicznie.

**Jan Guca**: W tej chwili opracujemy ramowy program działania, przygotowujemy ordynację wyborczą i samo wyborcze zebranie. Trzeba na przykład wstępnie określić liczbę członków zarzą-

du, poszczególnych komitej itp. itd. Oczywiście będą to tylko propozycje, które mogą ulec daleko idącym zmianom w trakcie walnego zebrania. Co do daty wyborów istnieją, nawet wśród nas, rozbieżności w poglądach... **Mark Gwoźdź**: Uważam, że trzeba jeszcze trochę poczekać, przyciągnąć większą liczbę członków, nie chcemy spotkać się z zarzutem, że wybieramy się we własnym, stosunkowo nielicznym gronie... **Wiesław Wilk**: Można zdaniem zebrania wyborczego nie wolno odwiekać. Już teraz jest sporo spraw do załatwienia a wychodzą wciąż nowe. Na razie interweniujemy na dobrą sprawę półprzytomnie, a

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

## Posiedzenie WKO w Tarnowie

Poważne zaniedbania w budownictwie • Program usprawnienia pracy służby zdrowia

Pod przewodnictwem wojewody tarnowskiego **Stanisława Nowaka**, z udziałem komisarza, pełnomocnika KOK **płk. Adama Szejdewicza** obradował w Tarnowie Wojewódzki Komitet Obrony. W oparciu o wyniki kontroli przeprowadzonej wspólnymi siłami wojska, organów ścigania i administracji państwowej dokonano oceny stanu porządku, organizacji pracy, gospodarki materiałowej, warunków socjalnych i bhp oraz przygotowania do zimy na placach budów, w bazach, magazynach i warsztatach 17 przedsiębiorstw budowlanych, prowadzących działalność na terenie woj. tarnowskiego.

Kontrola ujawniła poważne zaniedbania i w pełni potwierdziła ugruntowaną w odczuciu społecznym opinię o złej sytuacji, panującej w bu-

downictwie. Lista stwierdzonych nieprawidłowości jest długa: powszechnie panujący bałagan i marnotrawstwo, niewłaściwe składowanie materiałów i urządzeń, zła jakość robót, nieprzestrzeżenie miejsc bhp, nieodpowiednie a często wręcz skandalicznie złe warunki socjalne i higieniczne.

Przykładowo w pomieszczeniach socjalnych na placach budów PBIM „Inżynieria — Tarnów” w Bochni stwierdzono brak wody i sanitariatów, ogólny nieporządek, brak stołków — w ich zastępstwo stosowane były drewniane szeski. W Kombinacie Budowlanym w Tarnowie rolę społeczną socjalnego pełnią eksploatowane malarnie, w których panuje ogólny nie-

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

## „Biblioteka dzieł wyborowych”

**WARSZAWA (PAP)**. Edycję nowej serii pn. „Biblioteka dzieł wyborowych” rozpoczął Instytut Wydawniczy „PAX”. Obejmować ona będzie wybitne pozycje literatury polskiej i obcej. Poszczególne tomy otrzymają jednolitą, bardzo staranną szatę graficzną.

Na półkach księgarskich ukazał się już pierwszy tom nowego cyklu — „Ziele na kraterze” **Melchiora Wańkowicza**. W najbliższej przyszłości w „Bibliotece dzieł wyborowych” ukaze się trylogia **Zofii Kossak** („Krzyżowcy”, „Król trędowaty”, „Bez oręża”), a także **Sigridy Undset** „Olaf syn Audona”.

## W Beskidach: 150 wypadków narciarskich

**BIELSKO-BIAŁA (PAP)**. Beskidzka Grupa GOPR alarmuje o znaczącej liczbie wypadków narciarskich w Beskidach. W tym sezonie zimowym do 20 bm. odnotowano już ponad 150 wypadków, z czego ok. 60 proc. stanowiły ciężkie kontuzje, wymagające leczenia szpitalnego. Przyczyna wypadków były zazwyczaj b. trudne warunki narciarskie a także słaba umiędność i brak kondycji, zwłaszcza wśród początkujących narciarzy.

## Tragiczny bilans katastrofy MS „Kudowa Zdrój”

### Zginęło 20 marynarzy; w Gdańsku dzień żałoby

**GDANSK (PAP)**. Jak już informowaliśmy, 20 bm. podczas sztormu na Morzu Śródziemnym zatonął drobnicowiec Polskich Linii Oceanicznych M/S „Kudowa Zdrój”. Do tragedii doszło 15 mil morskich na wschód od Ibiza na Balearach. Katastrofa zakończyła się tragicznie, z 28-osobowej załogi statku uratowało się tylko 8 marynarzy.

Na podstawie pierwszych, niepełnych informacji uzyskanych od uratowanych członków załogi „Kudowy Zdroj” można z grubsza odtworzyć przebieg tej tragicznej katastrofy.

M/S „Kudowa Zdrój”, niewielki drobnicowiec o nośności 1920 ton, w drodze z Włocławca w Hiszpanii do Deryn w Libii znalazł się w strefie gwałtownego sztormu szalejącego na Morzu Śródziemnym. Tragedia rozegrała się w błyskawicznym tempie. W nocy o godzinie 3.36 potężna fala uderzyła lewą bur-

zę powodując przechył statku o 20 stopni. Należy przypuszczać, że w tym momencie mogło nastąpić przesunięcie części ładunku. Kolejne uderzenie fali, kilkanaście minut później stało się przyczyną pogłębienia przechyłu do 50 stopni. Statek zaczął momentalnie nabierać wody i rągał się dziobem we wzburzone morze.

Dowódca statku kpt. **ZW Leszek Krogulski** wydał polecenie wysłania sygnału S.O.S. do znajdujących się w tym rejonie statków i stacji brzegowych, a następnie opuszczenia statku przez załogę. Jak się później okazało, tylko nielicznym udało się wykonać to polecenie.

Wojewoda gdański gen. brygady **Mieczysław Cygan** ogłosił 23 bm. dniem żałoby dla uczczenia pamięci marynarzy i M/S „Kudowa Zdrój”.

W tym momencie mogło nastąpić przesunięcie części ładunku. Kolejne uderzenie fali, kilkanaście minut później stało się przyczyną pogłębienia przechyłu do 50 stopni. Statek zaczął momentalnie nabierać wody i rągał się dziobem we wzburzone morze.

Dowódca statku kpt. **ZW Leszek Krogulski** wydał polecenie wysłania sygnału S.O.S. do znajdujących się w tym rejonie statków i stacji brzegowych, a następnie opuszczenia statku przez załogę. Jak się później okazało, tylko nielicznym udało się wykonać to polecenie.

## Światowa Rada Pokoju

potępia plany USA w Azji

**HELSINKI (PAP)**. Światowa Rada Pokoju, w opublikowanym w czwartek w Helsinkach oświadczeniu potępia działalność tzw. Centralnego Dowództwa Sił Zbrojnych USA (Centom), powołanego do kierowania operacjami wojskowymi w Azji południowo-zachodniej. Powołanie tego rodzaju instytucji — czytamy w oświadczeniu SRP — służyć ma w rzeczywistości umocnieniu wojskowej obecności USA w tym rejonie, a także w rejonie całego Oceanu Spokojnego; służyć ma umacnianiu amerykańskich wpływów w niezależnych krajach regionu.

## Papież złoży wizytę na Haiti

**NOWY JORK (PAP)**. Według agencji AP, papież Jan Paweł II 9 marca br. odwiedzi Haiti.

Wizyta papieża potrwa zaledwie 10 godzin. Podczas krótkiego pobytu papież odprawi mszę na międzynarodowym lotnisku w Port-au-Prince, spotka się z dożywotnim prezydentem wyspy, **Francisem Duvalierem** i otworzy konferencję Episkopatu Ameryki Łacińskiej.

## Hans-Jochen Vogel kandydatem SPD na kanclerza RFN

**BONN (PAP)**. 400 delegatów uczestniczących w zjeździe przedwyborczym SPD w Dortmundzie wybrało w piątek **Hansa-Jochena Vogla** kandydatem swej partii na stanowisko kanclerza Republiki Federalnej w marcowych wyborach do Bundestagu.

## Bulla papieska ogłasza rok 1983 Rokiem Świątym

**WATYKAN (PAP)**. W piątek ogłoszono w Watykanie bullę papieską, proklamującą rok 1983 Rokiem Świątym w związku z 1500 rocznicą śmierci Chrystusa. Bulla nosi tytuł „*Aperite portas redemptori*” — „Otwórzcie drzwi Odkupicielowi”. Bulla podkreśla, że Rok Świąty 1983 rozpocznie się 25 marca br. i powinien stać się motywem do spotkania wszystkich chrześcijan, nie tylko katolików. Jubileusz — w odróżnieniu od wielu innych poprzednich lat świątecznych — będzie obchodzony jednocześnie w Rzymie i we wszystkich diecezjach na świecie.

## Podpisanie porozumienia o przyjaźni i współpracy między Bułgarią i Libią

**SOFIA (PAP)**. Przewodniczący Rady Państwa Ludowej Republiki Bułgarii **Todor Żiwkow** i przywódca Libijskiej Arabskiej Dżamahirijii **Ludowo-Socjalistycznej Muammar Kaddafi** podpisali w piątek w Warnie porozumienie o przyjaźni i współpracy między obydwoma krajami.

## Wymiana handlowa Polski i Wietnamu

**HANOI (PAP)**. W Hanoi podpisano 21 bm. protokół między rządem PRL a rządem WRS o wzajemnych obrotach towarowych i płatnościach w 1983 r. Protokół przewiduje obroty towarowe wartości ok. 330 mln złotych dewizowych. Stanowi to wzrost w porównaniu z 1982 r. o ponad 40 proc.

W imporcie z WRS przeważają dostawy towarów konsumpcyjno-przemysłowych i rolno-spożywczych takich jak herbata, kawa, papierosy, ananasy mrożone i w konserwach, sprzęt i obuwie sportowe, wyroby z trzciny, bambusu i palmy, rękawice robocze, rękawice z lateksu, artystyczne wyroby ludowe, wyroby haftowane, tkaniny z jedwabiu naturalnego. Wzrosną dostawy cyny, kauczuku naturalnego oraz narzędzi z WRS. W eksporcie polskim do Wietnamu ok. 50 proc. dostaw stanowią maszyny i urządzenia.

## Utrzymują się różnice w stanowiskach między Waszyngtonem i Tel Awiwem

**BEJRUT (PAP)**. Specjalny wysłannik USA na Bliski Wschód **Philip Habib** od poniedziałku konferuje z przywódcami Izraela. W piątek przeprowadził rozmowy z premierem **Menachemem Beginem**, ministrem spraw zagranicznych **Ichakem Szamirem** i ministrem obrony **Arielem Szaronem**.

Radio Izraelskie poinformowało, że różnice w stanowiskach między Waszyngtonem i Tel Awiwem ciągle się utrzymują. W najbliższych dniach przewiduje się, że Habib uda się do Bejrutu, aby przeprowadzić kolejną rundę rozmów z prezydentem **Aminem Dżemajelem** oraz delegacją libańską na negocjacje z Izraelem.

## „Watergate” po irlandzku

**LONDEN (PAP)**. Republika Irlandzka ma od czwartku własną afera „Watergate”. Ministerstwo Sprawiedliwości poinformowało, że szef irlandzkiej policji, **Patrick McLaughlin** oraz jego zastępca ds. bezpieczeństwa, **Joseph Ainsworth** podali się tego dnia do dymisji. Przyczyna były doniesienia o zakładaniu przez policję podsłuchu u członków osobistości życia politycznego kraju, w okresie sprawowania władzy przez poprzedni rząd **Charlesa Haughey’a**.

## Zainteresowanie budową Pomnika Powstania Warszawskiego — także za granicą

**WARSZAWA (PAP)**. W połowie lutego ogłoszony zostanie konkurs otwarty na Pomnik Powstania Warszawskiego. Konkurs wywołał zainteresowanie nie tylko w kraju. Pod adresem organizatorów wpłynęły z zagranicy pytania dotyczące konkursu — z Anglii, Australii, Francji. Obecnie w Warszawie otwarta jest wystawa pod hasłem „Płomień Krasinowski” — miejscem Pomnika Powstania Warszawskiego. Wzrasta także stan konta Społecznego Komitetu Budowy Pomnika Powstania Warszawskiego. Znajduje się na nim ponad 22 miliony złotych.

## W Belgradzie — od 1 lutego sprzedaż reglamentowana

**BELGRAD (PAP)**. W czwartek prasa jugosłowiańska doniosła o wprowadzeniu w Belgradzie, od 1 lutego br., reglamentowanej sprzedaży niektórych towarów. Taki system sprzedaży istnieje już w wielu regionach Jugosławii.

Karty zaopatrzeniowe na m. in. olej jadalny, kawę i środki piorące mają zapewnić bardziej równowagę rozdział tych towarów.

W poniedziałek

24 bm.

Plenum

KW PZPR

w Nowym Sączu

Na najbliższy poniedziałek, 24 bm., w Nowym Sączu zwołano posiedzenie plenarne Komitetu Wojewódzkiego PZPR. Głównym punktem porządku obrad będzie przyjęcie materiału na najbliższą Wojewódzką Konferencję Sprawozdawczą Partii. Początek obrad o godz. 10 — w sali posiedzeń KW, przy al. Wolności.

Po paryskiej premierze

„Danton”

Andrzeja Wajdy

na polskich

ekranach

**WARSZAWA (PAP)**. 31 bm. odbędzie się w Warszawie polska premiera filmu „Danton” reż. **Andrzeja Wajdy**. Film zrealizowany został w koprodukcji polsko-francuskiej na podstawie scenariusza **Jean-Claude Carriere’a**, opartego na sztuce **Stanisławy Przybyszewskiej**.

Akcja utworu toczy się w okresie Rewolucji Francuskiej, a główne role grają **Gerard Depardieu (Danton)** i **Wojciech Pszoniak (Robespierre)**.

Film wejdzie na ekrany trzech warszawskich kin, a następnie innych miast kraju. „Danton” prezentowany będzie w wersji francuskiej, z polskimi napisami.



Posiedzenie Społecznej Rady Konsultacyjnej w Tarnowie

Projekty podstawowych założeń planu społeczno-gospodarczego województwa tarnowskiego na lata 1983-85 oraz wojewódzkiego planu rocznego na rok bieżący były przedmiotem obrad Społecznej Rady Konsultacyjnej przy Urzędzie Wojewódzkim w Tarnowie. W posiedzeniu, które prowadził przewodniczący Rady prof. dr hab. Tadeusz Wojtaszek, uczestniczyli wojewoda tarnowski Stanisław Nowak oraz komisarz, pełnomocnik KOK w województwie tarnowskim pik Adam Szczęśliwy.

Plenum Komisji Kobiet przy KK PZPR

Zywa dyskusja toczyła się na ostatnim plenarnym posiedzeniu Komisji Kobiet przy KK PZPR, poświęconym głównie ocenie udziału kobiet w działalności partyjnych. We władzach instancji partyjnych kobiety są nielicznie reprezentowane, stosunkowo najwięcej jest ich w KD PZPR Krowczyca. Korzystne zmiany zachodzą pod tym względem w organizacjach partyjnych w zakładach przemysłowych.

Z dalekopisu

(S) Przy utrzymaniu ruchu na zasypanych śniegiem drogach pracuje 5 tys. drogowców, 1200 plusów i 1,5 tys. piaskarce. Drogi I i II kolejności były przejezdne. ● We Wrocławiu wręczono dołączoną Nagrodę im. Brata Alberta za krzewienie kultury i sztuki chrześcijańskiej. Otrzymał ją ksiądz Stanisław Mrozek, duszpasterz akademicki. ● W Warszawie podpisane zostały umowy o współpracy kulturalnej i artystycznej z Jugosławią i Rumunią, zaś w Moskwie ministrowie łączności PRL i ZSRR debatowali nad współpracą, m.in. w celu wyeliminowania w polskiej łączności elementów importowanych z Zachodu. ● 15 krajów zachodnich zdecydowało się udzielić Jugosławii kredytu w wysokości 1,3 mld dolarów. ● Bezrobocie w krajach EWG wzrosło do 12 mln osób, czyli 10,8 proc. ludności czynnej zawodowo. ● W ub. roku na liniach rejsowych 150 towarzystów lotniczych przewieziono... 765 mln pasażerów. ● 57-letni mieszkaniec Kentucky postanowił przeprowadzić rozwód totalny! Przy pomocy piły elektrycznej przepiłował na półowe swój rodzinny domek wywijając tablice na obu częściach: „mój”, „jej”. Żona wyprowadziła się i mieszka w przepięknej kempingowej. ● Tajemnicze beczki na Morzu Południowym zainteresowały RFN-owską służbę przybrzeżną. Jak się okazało, zawierają trująca substancję nieznanej pochodzenia. ● W ciągu jednego dnia policja włoska — co raz bardziej energiczna — aresztowała 464 osoby podejrzane o terroryzm. ● Zdaniem radiologicznych uczonych, napój z kobylego mleka, tzw. kunys pomaga w leczeniu gruźlicy. ● Słotki, który w ciągu 10 lat skradł 700 samochodów twierdził przed sądem, że w uprowadzaniu cudzych pojazdów znajduje... posłechę duchową.

Wspólne Plenum KC PZPR i NK ZSL zakończyły obrady

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 2) Wrocławiu podkreślił, że hamulec rozwoju produkcji rolnej jest nadal niedostateczne nasycenie rynku wiejskiego przemysłowymi środkami produkcji rolnej i artykułami dla ludności. W dalszym ciągu dyskusji głos zabrał sekretarz Zarządu Krajowego Związku Młodzieży Wiejskiej Krzysztof Basznak. Skoncentrował się m.in. na współzależności, jaka zachodzi między warunkami socjalno-ekonomicznymi a postawą i świadomością ludzi młodych. Wyraził przekonanie, iż w dyskusjach podejmowanych w środowiskach młodego pokolenia powinny znaleźć właściwe odczucie wszystkie znaczące sprawy polityczne. Nawigując do obrad obecnego Plenum stwierdził, że bardzo istotnym elementem porozumienia narodowego jest układ stosunków między miastem a wsią. Członek KC, zastępca dyrektora technicznego Zrzeszenia Przemysłu Ciągnikowego „Ursus” w Warszawie Jerzy Janicki podkreślił, jak wysoką rangę nadano obecnie problemowi wyżywienia narodu. Wielkie znaczenie ma stopień technicznego uzbrojenia rolnictwa, rutynując na wzrost produkcji rolnej. Mówca m.in. poinformował, że „Ursus” — mimo zrozumiałych trudności związanych z kryzysem — pomimo wywołuje się ze swych zadań. Wzrosła wydajność i dyscyplina pracy, za-dba-no o lepsze zaopatrzenie materiałowe, usprawniono ko-operację. O czynnikach wpływających na postęp cywilizacyjny wsi mówiła Jadwiga Dymala — członkini Prezydium NK ZSL, przewodnicząca Zarządu RSP w Jasionej woj. opolskie, Szczególnie wiele uwagi poświęciła wciąż niedostatecznie zaspokajającym potrzebom socjalno-bytowym mieszkańców wsi, a zwłaszcza trudnej pod tym względem sytuacji kobiet wiejskich. Następnym mówcą Mieczysław Maksymowicz — członek KC PZPR, rolnik ze wsi Kędzierzów, gmina Sianów, woj. kielecki, powiedział m.in., że mimo kryzysu, a może i właśnie z tego względu niezbędne jest opracowanie dalekosiężnych programów rozwoju rolnictwa, gospodarki żywnościowej. Mówca wyraził przekonanie, iż obecne, wspólne Plenum KC PZPR i NK ZSL będzie początkiem takiej właśnie, dalekosiężnej, stabilnej i konsekwentnie realizowanej polityki rolnej naszego socjalistycznego państwa. O warunkach gospodarowania na glebach lekkich mówił w swoim wystąpieniu Stanisław Migza — członek NK ZSL — wojewoda ostrołęcki. Podkreślił, że jest to istotny problem, który zważywszy na fakt, że gleby lekkie zajmują ok. 60 proc. użytków rolnych w kraju, w tym najsłabsze stanowią

ok. 36 proc. Niska jakość tych gleb wymaga większych nakładów na jednostkę produkcji rolnej. Sprawy te należy uwzględnić w kierowaniu procesami rozwoju rolnictwa na tych obszarach. Poprawa urodzajności tych gleb wymaga specjalnych preferencji wyrównujących ekonomiczne warunki gospodarowania. Mówca zaproponował m.in. stworzenie specjalnego funduszu postępu rolniczego na terenach położonych na glebach lekkich. Jerzy Jaskiernia — zastępca członka KC PZPR, przewodniczący Zarządu Głównego ZSMP podkreślił szeroki rezonans jakim odbiły się w środowisku działania tej organizacji, zapowiedzi i przygotowania do wspólnego Plenum KC PZPR i NK ZSL. Młodzi rolnicy oczekują przede wszystkim podwyższenia i rozwinięcia w decyzjach obecnego plenum podstawowych zasad polityki rolnej, zawartych w Wytęczeniu Biura Politycznego KC PZPR i Prezydium NK ZSL ze stycznia 1981 r. Chodzi m.in. o utrzymanie tendencji długofalowej pomocy materialnej dla młodych rolników i następców przejmujących gospodarstwa, o stabilne opłacanie cen skupu, o podporządkowanie działalności instytucji i organizacji obsługi rolnictwa, decyzjom samorządu. Członek KC PZPR, rolnik indywidualny ze wsi Cetki, gmina Rybin woj. wrocławskie Artur Kwiatkowski mó-wił m.in. o starannych przygotowaniach do obecnego wspólnego posiedzenia plenarnego KC Partii i NK Stronnictwa. Dzięki licznym konsultacjom i spotkaniom rolnicy i chłopcy mogli nawzajem pogłębić znajomość specyfiki pracy w swoich zawodach. Okazało się, że jedną z przyczyn trudności zaopatrzenia wsi w podstawowe środki produkcji są kłopoty przeżywane w zakładach przemysłowych wytwarzających m.in. maszyny i środki chemiczne dla tej gałęzi gospodar-ki. Jako następny głos w dyskusji zabrał członek KC PZPR, górnik — ratownik z Kopalni Węgla Kamiennego „Staszic” w Katowicach Zbigniew Hanf. Stwierdził m.in., że miara wiarygodności wytyczonej przez partię polityki rolnej na wsi jest zabezpieczenie potrzeb środowisk wiejskich zwłaszcza w srodki do produkcji rolnej. Z satysfakcją wskazał, że polskie górnictwo rytmicznie zabezpiecza dostawę węgla dla wsi. Byłoby pożądane, aby również pozostałe branże przemysłu energicznego tworzyły materiałną bazę w realizacji programu wyżywienia narodu. Mieczysław Paczkowski — członek NK ZSL, rolnik z woj. łódzkiego, nawiązał do problemów związanych z przetworstwem mleka. Omówił przyczyny zmniejszenia się skupu mleka przy jednoczesnym zwiększeniu się zapotrzebowa-

nia na mleko i jego przetwo-ry. Mówca wskazał na wadliwą strukturę agrarną polskiego rolnictwa, na liczne słabe ogniwia przetwórstwa mlecznego, na kłopoty z jakimi borykają się na co dzień rolnicy i producenci. Po przerwie przewodnicwo posiedzenia objął i sekretarz KC PZPR — Wojciech Jaruzelski. Blaski i cienie gospodarki rolnej scharakteryzował kolejny uczestnik plenarnej dyskusji Mieczysław Drażek — członek KC PZPR, mechanik kierownik maszyn na kutrach w Przedsiębiorstwie Po-łnowo i Usług Rybackich „Koga” na Helu, woj. gdańskie. Szczególnie wiele uwagi mówca poświęcił funkcjonowaniu przetwórstwa rybnego. Józef Cebula — członek NK ZSL, rolnik indywidualny z woj. krakowskiego, krytycznie ocenił funkcjonowanie placówek usługowych na wsi, zwłaszcza punktów skupu. Mówił o konieczności zdecydowanego przeciwdziałania zjawiskom biurokracji w administracji gminnej. Mówca wskazał na marnotrawstwo surowców rolnych zwłaszcza w latach ubiegłych, za niewykorzystanie potencjału rolnych. Zadał pytanie o przyczyny niezrealizowania politycznych planów budowy lokalnych, wiejskich i gminnych ośro-

dków przetwarzających produkty rolne. Jan Mikulski — członek KC PZPR, rolnik indywidualny ze wsi Siemiradz, gmina Stara Błotnica w woj. łódzkim podkreślił, że o takich przemianach jakie dokonywały się w okresie władzy ludowej w naszym kraju marzyłby poprzecznie pokolenia Polaków. Nikt nie ma więc prawa powiedzieć, że socjalizm się przelił. Mówca nawiązał do niektórych obiegowych opinii nt. wsi i rolnictwa podkreślając, że polska wieś jest bardzo często są one uproszczone, przesadzone, a niekiedy obłudnie podsuwane przez wroga nam ośrodki. Norbert Aleksiewicz — przewodniczący Rady Głównej Krajowego Związku Rolników, Kółek i Organizacji Rolniczych zaznaczył, że polscy rolnicy oczekują z nadzieją na wyniki dzisiejszych obrad, wierząc, że zostaną stworzone warunki by mogli wydajnie produkować i lepiej zaspokajać potrzeby żywnościowe społeczeństwa. Wytęczenie polityki rolnej są służne, ale ich realizacja wciąż pozostawia wiele do życzenia. Kolejnym mówcą był członek KC PZPR, rolnik indywidualny w Łowku w woj. poznańskim Ireneusz Babelk. Nawiązał do problemów młodego pokolenia wskazał, że istnieją jeszcze zbyt duże różnice socjalne i kulturalne między wsią i miastem. Członek KC PZPR, nauczyciel akademicki, I sekretarz Komitetu Uczelnianego PZPR w Akademii Rolniczej w Lublinie Henryk Domański skupił się w swoim wystąpieniu na kwestiach związanych z postępiem w nauce i postępiem w rolnictwie. Mocno podkreślił konieczność bardziej ścisłego powiązania nauki z praktyką ekonomiczną. W imieniu Komisji Uchwał i Wniosek projekt dokumentu obrad przedstawił jej przewodniczący, członek Biura Politycznego, sekretarz KC PZPR Kazimierz Barcikowski, omawiając główne treści i znaczenie projektu uchwały. Uchwała wspólnego plenarnego posiedzenia KC PZPR i NK ZSL — w sprawie zadań PZPR i ZSL w rozwoju wsi i rolnictwa oraz osiąganiu samowystarczalności żywnościowej kraju — została przyjęta przez kierownictwo Partii i Stronnictwa. Przemówienie końcowe wygłosił przewodniczący Plenum KC PZPR i NK ZSL — Roman Malinowski. Na zakończenie obrad głos zabrał I sekretarz KC PZPR — gen. armii Wojciech Jaruzelski. Wspólne obrady XI Plenum KC PZPR i XI Plenum NK ZSL zakończono odpisaniem „Międzynarodówki” i hymnu chłopskiego „Gdy naród do boju”.

Plenum WKPP w Nowym Sączu

Uwiarygodnić partię w oczach społeczeństwa (Inf. wł.) Dokonania i doświadczenia półrocznej kadencji swoje własne i 18 o-ogniwo terenowych ocenila wczoraj na posiedzeniu plenarnym Wojewódzka Komisja Kontroli Partyjnej w Nowym Sączu, której obradami kierował przewodniczący WKPP Mieczysław Rokita. Kilka danych o orzecznictwie partyjnym, które oceniał należą do nie skomplikowanej sytuacji politycznej partii. Otóż WKPP rozpatrzyła 161 spraw, orzekając w 32 przypadkach wydalenie z szeregu, 23 razy uwolniono członków od stawiennych zarzutów. 20-krotnie sięgano po takie kary partyjne jak upomnienie, nagana, nagana z ostrzeżeniem. Nieprzestrzeżenie dyscypliny partyjnej, łamanie norm etycznych-moralnych, nadużycia, niegospodarność — były najczęstszymi stawianymi zarzutami. Zdarzały się pomówienia bez pokrycia, zdarzały się też, i to najbardziej boli, zabiegi ochronne w wyniku których niektórzy wydaleni z partii mają się zupełnie dobrze, zarabiają jak dawniej, tylko już na nowych stanowiskach, uniknili kar przewidzianych prawem. Nagannym pod każdym względem zjawiskiem jest nawrót do tłumienia krytyki, dający się zauważyć tu i ówdzie. WKPP chce skutecznie służyć sprawie umocnienia partii, jej autorytetu, dlatego przeciwstawia się w sposób zdecydowany skompromitowanym w przeszłości praktykom. Opracowując plan pracy na I półrocze br. akcentowano potrzebę wspomaganą przez partię procesów, inicjowanych po myśli reformy gospodarczej, wnikliwego i stalego oceniania sposobu rozpatrywania skarg, bieżącej ocenę orzecznictwa partyjnego, prowadzenia mądrej i wyważonej polityki kadrowej. W posiedzeniu uczestniczyli: członek CKPK Władysław Michalski, starszy inspektor CKPK Jerzy Misiewicz, szef Prokuratury Wojewódzkiej Tadeusz Warzecha, kierownik Wydziału Administracyjnego KW Partii Alfred Potoczek. (k-b)

Posiedzenie WKO w Tarnowie

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1) ład. Brak pomieszczeń do spożywania posiłków, suzenia odzieży, brak ciepłej wody. Podobna sytuacja kontrolująca zastali w bazie PBR w Brzesku, gdzie stwierdzono karygodny brak dbałości o pomieszczenia socjalne i sanitarne oraz brak środków czystości. Na placach budów powstającym zjawiskiem jest nieład, niezabezpieczenie materiałów przed kradzieżą i wpływem warunków atmosferycznych. Zjawiska te są tym bardziej niepokojące, że wystąpiły niemal we wszystkich kontrolowanych jednostkach, pomimo że kontrola została zapowiedziana wcześniej. Wojewódzki Komitet Obrony zapoznał się z opracowanymi przez kontrolowane przedsiębiorstwa programami usuwania nieprawidłowości oraz ze stopniem ich realizacji. Stwierdzono, że tempo usuwania zaniedbań jest zbyt wolne, a wnioski i konsekwencje wyciągnięte w stosunku do odpowiedzialnych za

Zima nie rozpieszca narciarzy

W Zakopanem deszcz albo śnieżne nawałnice

(Inf. wł.) W górach zima, ale warunki dla narciarzy zle. Kto nie musi, niech na razie nie jedzie na narty do Zakopanego. Zima jak dotąd nie rozpieszca narciarzy. W jednym dniu leje jak z cebra, w drugim zrywa się nawałnica śniegowa, a zawsze wieje silny wiatr, który zwieta śnieg ze stoków i odkrywa łoż. Większość kolejek i wyciągów jest nieczynna. Zamarły Kasprowy Wierch, niertuchomy jest wyciąg na Białym. Działają jedynie kolejka na Kubalówkę i wyciąg na Kotelnicę, choć stok Kubalówkę jest do połowy oblodzony. W śróde przy sześciostopniowym mrozie zerwała się gwałtowna burza śniegowa, widoczność spada do zera. Wypędziło to niemal wszystkich narciarzy z Kotelnicy. Ale na szczęście śnieg sypie! Jest nadzieja, że wkrót-

Faktami odbudować autorytet

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1) uczyć, podpowiedzieć co mają robić. Będę więc wnioskował na konferencji, aby każdemu z delegatów przydzielili w formie zadania taką wymagającą pomocy organizację partyjną. Będzie to również i sprawdzian dla samych delegatów. Często przecież spotykamy się z takimi przykładami — wszyscy chcą wyjść z kryzysu, ale dyrektor w jednym czy w drugim zakładzie zanęca plan. Musimy odbudować autorytet, ale faktami — musimy jako członkowie partii — jako aktywni — dawać dobry przykład, dbać o własne morale... — Przejdźmy zatem po tym wstępie na konkretne podwórko do Waszej organizacji partyjnej, do MPK — spróbujmy i tu dokonać pewnego bilansu — wszak, zgodzimy się na obaj — komunikacja to nerwy miasta. — Najważniejsze jest to, że w tym czasie poznaliśmy cały aktory — wiemy kto jest kto, kogo na co stać, czego można się spodziewać, czego oczekiwać... Ten nasz aktory w tej

Ceny w roku 1983

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1) nie jeszcze jedna liczba — dostawy towarów na rynek liczone w cenach bieżących osiągnęły wartość 2820,8 mld zł; odejmując od pierwszej podanej w wstępie tej całej wycieczki kwoty te ostatnią wartość można już sobie odowiedzieć skąd się bierze inflacyjny nawis. I wbrew pozorom nie zmniejsza się on, tylko ma tendencję do stalego wzrostu... Według wstępnych szacunków, w bieżącym roku może on osiągnąć rekordową jak do tej pory wielkość 700 mld złotych. Więc co nas czeka? Jak to wczoraj powiedział minister Krasieński w ekonomii nie ma zastosowania przysłowie „Kto daje i odbiera ten się”. Bo jeżeli rosną przychody budżetu czyli inaczej mówiąc strumienia banknotów trafiający do pracowniczych portfeli, a za nim nie rośnie w takim samym tempie wartość produkcyjna — to te różnice trzeba niesięty „odebrać” przy pomocy wzrostu cen. Innego wyjścia nie ma — bo w przeciwnym razie rosną kolejkę, szerszy się spekulacja, zozse-

Chcemy, aby robotnikom żyło się lepiej

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1) czas już, by władze związku mogły wykorzystywać swe formalne uprawnienia. Do tego jednak potrzebny jest wibrany praworządnie i demokratycznie zarząd oraz przewodniczący. W naszym studium przewidzieliśmy zresztą, że w pierwszym kwartale każdego roku odbywać się będą zebrania sprawozdawcze z prawem nieudzielenia absolutorium zarządowi a co dwa lata zebranie wyborcze. Jestem za tym, aby wybory odbywały się jeszcze w styczniu a najdalej z początkiem lutego. Będziemy też odpowiednio reklamować aby każdy pracownik wiedział, że jeśli chce mieć wpływ na skład zarządu, na osobę przewodniczącego, na program oraz wiele innych spraw szczegółowych musi wstąpić do organizacji jak najszybciej. Jan Głuszka: Jest jeszcze jeden poważny argument. Przebież komisje socjalne będą w najbliższym czasie likwidowane,

SPORT • SPORT • SPORT • SPORT

Cracovia — Podhale 5:3!

W Krakowie doszło wczoraj do sporej niespodzianki, walcząc o utrzymanie się w ekstraklasie hokejowej CRACOVIA pokonała kandydata na wicemistrza PODHALE 5:3 (1:0, 3:2, 1:1). Gospodarze walczący z kolosalną ambicją — rozegrali dobry mecz — zwłaszcza pod względem taktycznym. Grali mądrze i uważnie w obronie, atakując szybko i kontry. Na 6 sek. przed końcem I tercji Janek pięknym strzałem z daleka uzyskał prowadzenie, w 22 min. gospodarze wykorzystali przewagę jednego gracza na lodowisku i po strzale Piezonki było 2:0. Po tem jednak na ławkę kar powędrowało dwóch krakowian i goście w 24 i 25 min. zdobyli gole (Ujwary, Bomba). Przelomowym momentem była 31 min., „pasiaki” wykorzystali kolejne osłabienie „Szarolek” i po strzale Stebleckiego było 3:1, a w 5 min. później Kanabus podwyższył na 4:2. Ostatnia odsłona to ciagle ataki Podhala, w 47 min. A.

Pierwsze ślizgi saneczkarzy na krynickim torze

Na krynickim torze odbyły się pierwsze tej zimy treningi saneczkarzy. Przebywając od kilkunastu dni na zgrupowaniu w Krynicy kadra seniorów i juniorów z niecierpliwością oczekiwała na ten moment. Jest to zresztą pierwszy w kraju tor, na którym można już trenować. Od dłuższego czasu trwały tu prace, jednakże odwilż nie pozwoliła na ich zakończenie. Dopiero ostatnie przychodki ułatwiły zadanie gospodarzom obiektu. Ze względu na pogodę musieliśmy co kilka dni zmieniać nasze plany treningowe i starować — powiedział trener kadry Antoni Okniański. Odpady ze wszystkich opinii komisji sejmowych i związków zawodowych. Jak się szacuje ta 15 proc. podwyżka pozwoli „zjechać z rynku” 400 mld zł inflacyjnego nawisu z czego najwięcej, bo 50 mld zł ma przypadać na alkohol.

50 lat Aeroklubu Tatrzńskiego

W związku z przypadającym jubileuszem 50-letniego Aeroklubu Tatrzńskiego w Nowym Targu Komitet Organizacyjny obchodów zwraca się z prośbą do wszystkich wychowanków naszego Aeroklubu a także do pilotów z całego kraju, którzy na „fali tatrzńskiej” uzyskali dyplom i Złotą Odznakę Szybowcowej i skontakowanie się listownie lub telefonicznie (21-91) do końca marca br. z Biurem Aeroklubu Tatrzńskiego — Centralnego Ośrodka Wycieczkowego Szkolenia Spadochronowego w Nowym Targu ul. Lotników 1.

Kalendarzyk sportowy

● Siatkówka mężczyzn, I liga: Hutnik — Beskid Andrychów, sobota godz. 16, Hutnik — Płomień Sosnowiec, niedziela, godz. 12. ● Siatkówka kobiet, I liga: Wisła — Czarni Słupsk, sobota godz. 15.30, Wisła — Spójnia Gdańsk, niedziela godz. 12. ● Koszykówka mężczyzn, I liga: Wisła — Legia, sobota godz. 18.30, niedziela godz. 16, II liga: AZS Kraków — Starka Tarnobrzeg, sobota godz. 17, niedziela godz. 11, hala ul. Piastowska. ● Koszykówka kobiet, II liga: Korona — Odra Wrocław, sobota godz. 18, niedziela godz. 11. ...a w niedzielę ● Godz. 10 — pierwszy turniej tenisa stołowego z cyklu o Puchar KTKKF, Dom Młodego Hutnika, os. Stalowe 16. ● Godz. 10 — turniej szachowy o Puchar Zimy, klub Sęk, os. Ugorek.

W kilku wierszach

● Pierwszymi półfinalistami tenisowego turnieju Masters zostali: Vilas (pokonał Gomeza 7:5, 6:4), i McEnroe, pokonał Clerca 6:3, 6:4. ● W Wisła rozpoczął się narciarski Puchar Beskidów, 5 km kobiet: I. Gębala, 2. Ruchoła (Limanovis) strata 16 sek., 15 km mężczyzn: 1. Georjew (CSRS), najlepszy z Polaków P. Bielski — 6 miejsce, 15 km juniorów: 1. M. Bielski (BBTS), 2. Marcisz (Poprad Rytyro), 5 km juniorów: 1. Sułzek (Istebna), Zapala i Z. Luberda z Maratonu M. Dolna na 3 i 4 miejscu, skoki: 1. T. Filip 237,5 pkt., 2. Bjerkgangen (Norw.) 227,4 pkt., 4. T. Bafia 224,2 pkt.

# Wieczna rzeczy Pamiątka

## W 120. rocznicę Powstania Styczniowego

„Krzyż, który moja najstarsza córka Jenny ma na sobie na fotografii, jest polskim krzyżem powstańczym z 1864 roku” — pisał Marks do swego przyjaciela. Pamiątka polska stała się w okresie poprzedzającym wybuch powstania w nocy z dnia 22 na 23 stycznia, w okresie samego powstania i po walkach tragicznie przegranych, trwających właściwie do dnia 24 maja 1865 roku, kiedy dowódca ostatniego oddziału, naczelny kapelan i generał ksiądz Stanisław Brzóska został powieszony w Sokołowie Podlaskim, stała się znakiem przywiązania do idei wolności. „Powstanie polskie 1863 roku, które dało sposobność do wspólnego protestu robotników angielskich i francuskich przeciw nadużyciom międzynarodowym ich rządów, było punktem wyjścia dla Internacjonalu, założonego przez wygnańców polskich” — pisali Marks i Engels w specjalnym piśmie do uczestników wiecu w Genewie zorganizowanego dnia 27 listopada 1880 roku dla uczczenia 50. rocznicy Powstania Listopadowego.

Wieczna rzeczy Pamiątka — gdzie się zachowała w Krakowie? Nazwa ulic Langiewicza i Traugutta, rabina Meiselsa, generała Francesca Nullo. W mogile powstańczej na cmentarzu Rakowickim, w pamięci przechowanej przez potomnych, w starym budynku przy ul. Biskupiej, gdzie dożywali swych dni sędziwi uczestnicy powstania.

Potężny zryw — mimo te czy inne potknięcia, mimo walki frakcyjne, spory polityczne — znalazł w Polsce i Europie dość dokładną dokumentację. Już nie tylko rysunki i obrazy malowane z pamięci, ale zdjęcia. Te upozowane nieco, w atelier fotograficznym na przykład świętego fotografa krakowskiego Walerego Rzewuskiego, w pracowni świetnego zbieracza warszawskiego Karola Beyera. I te jak zdjęcie wspomnianego księdza Brzóska — człowieka zmaturowanego z ręką na temblaku, zdjęcie Andrzeja Potębi — Ukraińca, oficera rosyjskiego, który stanął po stronie Polaków — pokazujące oblicze i trzy czwarte postaci młodego człowieka trzymającego w lewej ręce główne palasza wojskowego... O mogiłach już nie wspomnę, ale ich życie jest przecież nader wymownym dowodem pamięci całego narodu wobec tych prawdziwych polskich rewolucjonistów sprzed 120 lat. Potębia właśnie został przeniesiony z grobu sprzed cmentarza w Skale do grobu honorowego pod zamek w Pieskowej Skale. Można zrozumieć ten gest jako chęć podkreślenia naszego szacunku wobec ludzi, którzy podobnie jak Nullo — przybył z Italii, Rochenbrune — Francuz, Ot-

to Escherhazy — Węgier, Rosjanin Paweł Suzin i wielu innych poszli za głosem wolności naszego narodu.

Zachowanie pamiątek materialnych po tamtych wydarzeniach ma niezwykle znaczenie zarówno z punktu widzenia wychowawczego dla młodego pokolenia, jak i dla dokumentacji o charakterze naukowym. Kraków zachowuje się dość skromnie wobec tych wydarzeń historycznych chociaż wiadomo, że kolejne wyprawy młodzieży podwawelskiej do oddziałów powstańczych za kordonem były liczne. Kończyły się prawie wszystkie tragicznie, zaś słynny, jakże smutny w wymowie powrót czterdziestu poległych do rodzinnego miasta wstrząsnął nim do głębi. Eligiusz Kozłowski w pracy „Wyprawy wojenne z Krakowa w roku 1863” („Kraków w Powstaniu Styczniowym”, Wyd. Literackie 1968) pisze: „W jedenastu wyprawach przedsięwziętych między kwietniem a sierpniem 1863 r. wzięto faktycznie udział ponad trzy tysiące ludzi, z tego tylko znakomy procent zdołał mimo porażek przedrzeć się ku innym oddziałom walczącym w Królestwie, oceniamy je na trzytysiąc ludzi, a więc dziesięć procent”. Rzeczywiście nie było to wiele, ale czy za tak mało by określić je mianem „żadne”? Nie nam o tym sądzić. Badanie procesu historycznego jest nader skomplikowane i trzeba przekopać się przez poleżone tomy akt zarówno powstańczego Rządu Narodowego jak i wielu małych oddziałów, aby wyciągnąć odpowiednie wnioski i uogólnienia.

(DALSZY CIĄG NA STR. 5)

# SPEKTAKL NADZIEI

## W TRZECH AKTACH

URSZULA ORMAN

15 stycznia br. Godzina 10.00. Przed halą Klubu Sportowego „Hutnik” w Nowej Hucie uformowała się już długa kolejka oczekujących na wzięcie udziału w jednym z największych eksperymentów z udziałem bioenergoterapeuty Stanisława Nardellego. Przed wejściem służby porządkowe, milicja, podchorążowie straży pożarnej z nowohuckiej szkoły. Ludzie w kolejce stoją cierpliwie, nikt się nie przepycha, wpuszczanie upoważnionych odbywa się sprawnie. Jednym wejściem wpuszczani są ciężko chorzy, drugim ci, którzy stoją o własnych siłach. Podjeżdżają karetki pogotowia, wynoszeni są chorzy na noszach, odbiera ich służba medyczna i wnosi do sali. Fotoreporterzy gazet i agencji prasowych „polują” na reporterskie „smaczki”, niestosownie może słowo, bo są tu nimi różne wydania ludzkiego cierpienia — chorzy na noszach, chorzy na wózkach inwalidzkich, niesieni na rękach przez bliskich. Co chwilę przez megafony podawane są informacje dotyczące spraw organizacyjnych.

each, zaraz za nimi wózek inwalidzki, dalej ci, którzy mogą siedzieć. Powykrzywnie grymasem cierpienia i palająco twarzą, bezwładne ręce i nogi, niewidzące oczy. Takiego nagromadzenia kalendarza i bólu nie będzie już na następnych spotkaniach. Lekarze i pielęgniarki obecni są w każdym prawie miejscu tej obszernej sali. Tu i ówdzie podawane są krople, każdy kto tu przybył ma zapewnioną w razie potrzeby pomoc personelu medycznego z krakowskich szpitali, przychodzi i ambulatoriów. Białe fartuchy przemieszane są z tumanem i tłumowi tena dają komfort bezpieczeństwa. — To bardzo ważne — powie za chwilę jeden z lekarzy — żeby ludzie wiedzieli, że tu jesteśmy. Nie mamy, niestety, nie wspólnego z organizacją tego eksperymentu, stajemy tylko pomocą w razie potrzeby.

Podchodzi do leżących w pierwszym rzędzie. Nie chcą męczyć chorej zaczynam rozmowę z przykucniętym przy niej mężem ale chora po chwili sama się włącza. — Ja jeszcze mogę mówić... już niedługo... ale jeszcze mogę. Słabym, przerywanym głosem opowiada o swoim nieszczęściu. Bezład nog, rak, brak siły. — Jak mi zrobili punkcję w szpitalu to zrobili ze mnie kalekę. Staba jestem... coraz słabsza...

Młoda kobieta na wózku inwalidzkim przywieziona została z Tarnowa. Stwardnienie rozsiane, choruje już 10 lat, z tego typu pomocy jakiej udziela Nardelli korzysta pierwszy raz. — Gdybym nie wstąpiła, że mi pomoże — mówi — nie zajmowałabym tu miejsca. W dalszych rzędach milicjanci zaczynają rozmawiać z przykucniętymi przy niej mężem ale chora po chwili sama się włącza. — Ja jeszcze mogę mówić... już niedługo... ale jeszcze mogę. Słabym, przerywanym głosem opowiada o swoim nieszczęściu. Bezład nog, rak, brak siły. — Jak mi zrobili punkcję w szpitalu to zrobili ze mnie kalekę. Staba jestem... coraz słabsza...

Właśnie wtedy, w jednym z nich nie ma ciągłości. Znowu zainteresowanie organizatorów, muszą być połączenia. Kilku młodych funkcjonariuszy MO stojących w sektorze z zacięciem spogląda w dół na to zbiorowisko chorób. — Panowie proszę zejść niżej, dwa rzędy niżej są miejsca, proszę dołączyć — zwraca się do nich ktoś cuwający nad organizacją. Milicjanci zdejmują czapki i siadają włączając się do łańcucha. Jest 12.48. Ostatecznie już informacje, o tym, że nie należy zdejmować zegarków, biżuterii i okularów, to nie przeszkadza w przepływie bioenergi. Nie należy również przez okres sześciu miesięcy korzystać z pomocy innych bioenergoterapeutów, zachodzi tu ponoc zjawisko podobne jak przy pomieszaniu grup krwi przy transfuzji; może to być niekorzystny i wręcz groźny dla zdrowia. O mikrofonu podchodzi prof. JERZY CHOŁODZIŃSKI z Politechniki Warszawskiej, mówi o zjawisku bioenergii, za chwilę na ten sam temat JERZY SOLSKI z Zakładu Biochemii w Warszawie. — Potrzebne nam jest uczucie życzliwości i miłości — kończy Solski. O promieniowaniu miłości do Nardellego mówi również doc. ANDRZEJ SZYSZKO-BOHUSZ. — Proszę wejść w głęboki spokój, odprężenie, zupełne otwarcie się na przychodzącą bioenergię. Całkowity spokój i odprężenie powinni promieniować z nas wszystkim — mówi. Za chwilę wstępuje On — główna postać i animator tego misterium. Jest. Witamy oklaskami. Uśmiechnięty. Postawny mężczyzna o włoskich rysach idzie powoli, podnosi do góry splecione dłonie witać w ten sposób zebranych. Ciemny garnitur dodaje mu powagi i uroczystego wyglądu. Z twarzy promienieje życzliwość. Dostaje kwiaty na przywitanie, obok są obecni jego satelici jeżdżący z nim po Polsce i czuwający nad przebiegiem eksperymentu. „Pawie ogon”, jak określił to podczas konferencji jeden z lekarzy stanowiący ludzie, którzy doświadczali na sobie pomocy Nardellego. Są tu również różdżkarzy, które stoją za nim w tyle i wykonują teatralne na pozór ale mające swoje znaczenie gesty. Długa, czarna haftowana kolorowo spódnica jednej z nich podkreśla te teatralność zupełnie niepotrzebnie, bo i tak nastroju fety urządzona przy przywitaniu gwiazdy jest tu za dużo. To one właśnie mówią o samych o słabnięciach ziółowej bioenergoterapii, jakby to było dla zebranych tutaj najważniejsze. Poniżej są porażki. Ludzie nie oczekują ani jednego ani drugiego, oczekują

o d z górą stu lat patrzymy inaczej na pełne wojen, napięć i tragedii wewnętrznych czasy Mieszka II. Poddane naukowej weryfikacji dawniejsze sądy o tamtym okresie naszych dziejów, nie utrzymały się generalnie. Badania historyków odsłoniły także zasadniczo inne kontury osobowości tego króla. Wypowiedziano nawet opinie, że uratowanie jednostki państwowej i korony królestwa przestały być dla samego Chrobrego, gdyby jemu przypadło rządzić krajem w czasach panowania syna. Nie udało się przeprowadzić jednak pełnej rehabilitacji Mieszka II. Od lat siedemdziesiątych XIX w.

...o sędzie przewidujący, z dobroci znany, szlachetnością obywateli sławny”.

Z listu dedykacyjnego Matyldy Lotaryńskiej do Mieszka II

Następca Chrobrego na tronie królewskim nie miał szczęścia do obszerniejszych relacji kronikarskich. Zafascynowany wiekiem pierwszego koronowanego władcy Polski

FELIKS KIRYK

# ZYWOŹY KRÓLÓW

poskapił Gall-Anonim informacji o Mieszku II tak dalece, że skwitował jego rządę zaledwie pięcioma krótkimi zdaniem, z których ostatnie brzmi osobliwie: „Lecz zamilczmy o Mieszku, a przejdźmy do Kazimierza, odnowiciela Polski”. Nietrudno tu dostrzec niechęć do roztrząsania losów Mieszka II i opisywania dziejów kraju za jego panowania oraz niecierpliwość, z jaką kronikarz starał się przejść do charakterystyki Mieszkowego następcy. Był wyrazicielem wielkości Piastów i piewą sukcesów towarzyszących ich rządów; chętniej opisywał blaski ich panowania, niż niepowodzenia i upadki. A w czasach Mieszka II doszło właśnie do katastrofy kraju i zaprzepaszczenia dorobku jego wielkich poprzedników.

powraca uparcie poglądy, że nie dorównywał on wielkiemu ojcu nie tylko zdolnością, lecz także siłą charakteru. Nie brak i dzisiaj uczonych, którzy przyznają następcy Chrobrego nie miały umiejętności wykonawcze, odmawiając mu zarazem predyspozycji do działań samodzielných. Jest w tym z pewnością jakaś częśćka prawdy, wszak gwiazda Mieszka rzucała blask najjaśniejszy w czasach Chrobrego i bezpośrednio po jego śmierci, po czym niebawem zbladła i zgasła za chmurami przesilenia dynastycznego, nieprzychylnych sojuszy pomiędzy państwami sąsiednimi i wewnętrznych rozruchów społecznych. Ale nie da się oznaczyć stopnia odpowiedzialności Mieszka za sytuację w kraju w ciągu jego dziesięcioletnich rządów. Nie wolno zapominać jednak, że starał się upadkowi kraju skutecznie zapobiec.

Nie był pierworodnym synem Chrobrego, ale urodzonym przez Emnilde, ukochaną żonę Bolesława, w 990 r., a więc jeszcze za życia dziada, Mieszka I. Na widowni dziejowej pojawił się w 1013 r., wypełniając w Magdeburgu ważną misję dyplomatyczną, polegającą na

# MIESZKO II

Bardzo ogólnie i jakby dla przestrogi wspominał o Mieszku II kolejny kronikarz polski, mistrz Wincenty, zw. Kadłubkiem, stwierdzając zaledwie, że panowanie tego władcy upływało pod gwiazdą niepomyślną, a on sam nie dorównywał sławą swojemu ojcu i nie był tak groźny, jak Chrobry, dla nieprzyjaciół. A więc i dla kroniki mistrza Wincentego obszerniejsza charakterystyka monarchii Mieszka II była niepożądanym elementem dekompozycji. Wszak on zwłaszcza przedstawiał wizerunki Piastów, dla których los dziejowy był łaskawczy, a ich czyny i powodzenie dawały modelowo ciekawskie i bardziej optymistyczne wzorce osobowe dla celów wychowawczych. Jeżeli Gall Anonim oraz mistrz Wincenty woleli przemilczeć wydarzenia z czasów Mieszka II, to kronikarze późniejsi odszdzili tego króla od zdolności politycznych i wojskowych i nie zauważyli czynionych przez niego przedsięwzięcia, które miały być dowodem na jego odwagę i odwagę. Wobec tego Mieszko II ponosił główną winę za ten upadek, przejął Jan Długosz i na całe wieki ugruntuwał o nim złą sławę. Od Długosza pochodzi bowiem opinia, że „Mieczysław król polski już z samego początku panowania okazywał się gnuśnym i leniwym, w obyczajach surowym, w działaniach pochłym, niedatnym do rady i spraw wymagających więcej godności i powagi. Porzuciwszy rozsądny, wiekiem i wprawnym doświadczeniem, dawał się wieść namowom ludzi młodych i lekomyślnych. I to była najgłówniejsza przyczyna, dla której królestwo polskie za jego czasów wiele poniosło uszczerbku, gdy ani starał się chętnie o nabycie światła, ani ludzi rozumnych miał w powożaniu”.

omówieniu z cesarzem warunków przyszłego pokoju Polski z Niemcami, który został istotnie zawarty w Merseburgu jeszcze tego samego roku. Informacja, że przyjął Mieszko do Magdeburga zażądał sam cesarz, skłania do sądu, że młody książę polski był znany już w otoczeniu Henryka II i na dworach książąt niemieckich. Wynika z tego również, że nie był to jego debiut polityczny, jakkolwiek wiadomości o działalności dyplomatycznej i wyprawach wojennych, wypełnianych przezeń przed 1013 r., nie zachowały się.

Brak przekazów źródłowych także o jego dzieciństwie i młodości, wychowaniu i nauce, nauczycielach i opiekunach. Kiedy objął tron po ojcu i ukoronował się na króla Polski, otrzymał szczególny dar od Matyldy, żony palatyna Dolnej Lotaryngii. Była nim księga liturgiczna z zamieszonym na początku listem dedykacyjnym i obrazem koronowym, przedstawiającym w miniaturze scenę wręczenia wspomnianej księgi przez Matyldę królowi polskiemu. Czy przekazuje on rysunek prawdziwej postaci Mieszka, czy tylko pewne cechy podobieństwa, trudno odgadnąć. Faktem jest, że przedstawia siedzącego na tronie dojrzałego mężczyznę z piórowym zarostem na brodzie i głową podgotowaną, przykrytą koroną, zastaniająca całkowicie włosy. Można przyjąć, że Mieszko posiadał urodę o cechach sławiańskich, odziedziczoną po swoich przodkach.

O wiele ważniejsza jest treść dedykacji. Wynika z niej bowiem bezspornie, że był on władcą wykształconym, znającym nie tylko język łaciński lecz także grecki. Miał odznacznie się nadto prawością i dobrocią oraz miłośnictwem i w dziesięć lat kilkakrotnie operowano mu obie nogi. Jedną z powodzeniem, drugą — bez, przez co do chwili obecnej kuleje. Czy to druga operacja, ale doktor Cvach, o tym już zmilczał, ale można się domyślać...

(DALSZY CIĄG NA STR. 4)

## Z KOWADŁA



Stefan Cieply

Ta scena, wieńcząca trzeci bodajodcinek II części serialu „Szpital na peryferiach”, kiedy ordynator Białej puka do drzwi sekretariatu stołecznej kliniki, gdzie ma oddać egzemplarz swojej i młodszego Sowy pracy doktorskiej, a odbiera mu... doktor Cvach — wydobywa z publiczności telewizyjnej głośny okrzyk osłupienia. Gdzie jesteśmy? Ano w domu.

To osłupienie jest bowiem nader dobrane znajome. Nie każdemu wprawdzie, tak jak Białejowi, dane było usłyszeć Cvacha bezpośrednio w najmniej oczekiwanym miejscu, każdy jednak miał szansę o karierze niejednego Cvacha i brał się za głowę, stawiając przy okazji retoryczne pytanie: Czy może być dobrze na tym świecie?

Cvach nie jest jednak wynalazkiem systemowym, jak niektórzy słowni byliby zakładali. Cvach jest ponadustrojowy, jest uniwersalny, jest ogólnoludz-

ki. Wystarczy przejrzeć wale bogatą literaturę anglosaską znaczną nazwiskami C. N. Parkinsona, R. Hulla, L. J. Petera, czy wspomnieć znakomity amerykański serial „Waszyngton za zamkniętymi drzwiami”, by dostrzec wszechobecność doktora Cvacha tak w socjalizmie jak w kapitalizmie. Osobliwie sądzą, że Cvach przyszedł na świat w epoce wspólnoty pierwotnej, w tym samym momencie, w którym rozwój społeczeństwa osiągnął poziom wymagający hierarchicznych struktur, a więc kiedy jakiś przywódca plemienny czużony życiem powołał swoich następców, tworząc tym samym zasadę pośrednictwa w stosunkach między władzą a ludem.

Doktor Cvach powołany do życia przez Jarosława Dietla przesłanił się jakoś przez gęstą sieć egzaminów na Akademii Medycznej, potrafił też spaść „na cztery łapy” w stolicy, po niepowodzeniach na prowincji. Można sobie wyobrazić, jak tworzył tę legendę człowieka nieprzeciętnie zdolnego, któ-

rego kariere wstrzymała „powiatowa” zawieszka.

Cvachowi musiał zresztą w tym awansie pomóc jakiś inny Cvach, bowiem łatwo dostrzec, że funkcjonowanie Cvacha na jakimś szczeblu hierarchii wyzwała dość naturalną ambicję awansu w wielu ludziach, którzy dochodzą do słusznego wniosku, że skoro on może, to dlaczego ja nie

mógłbym. Kiedy Cvachom udaje się już obsadzić wszystkie kluczowe stanowiska, wtedy w kraju rozpoczyna się kryzys, który trwać może potęgą, póki hierarchia nie zostanie oczyszczona z niekompetencji.

Jarosław Dietl, autor scenariusza „Szpital na peryferiach”, który to se-

riat „podbił” już całą Europę (grajacy dr. Souw Ladislaw Chudik z Bratysławskiego Teatru Narodowego wygrał konkurs na najpopularniejszego aktora w TV zachodniemiejskiej, przed Barbą Streisand), zapytany o receptę na dobry serial telewizyjny, w wypowiedzi dla „Polityki” wyznał w pewnym momencie, że urodził się z wrodzonym zwyczajem stawiania biodro-

## Doktor Cvach

(CIĄG DALSZY ZE STR. 3)

działem wobec wdów i sierot, być „niezachwianym obrońcą ubogich i potrzebujących pomocy”. Cechy to piękne i ponadczasowe, chociaż z pewnością nieco wyidealizowane. Mieszczy się jednak dobrze we wzorcu władcy chrześcijańskiego, a takim widziano Mieszka na dworach książęcych w Europie Zachodniej.

Podarunek Matyldy z niecodziennym listem dedykacyjnym pozwala na stwierdzenie, że Mieszka przygotowywano do objęcia rządów według praktyki zachodniej, wypełniając jego późne dzieciństwo i wczesną młodość nie tylko ćwiczeniami fizycznymi z bronią w rękę, lecz także obowiązkami szkolnymi. Domyślać się można, że owe nauki pobierał chętnie, uznając je za niezbędne w drodze do tronu i władzy królewskiej. Wielu historyków przychyliło się do sądu, że Mieszko był dopuszczany wcześniej przez ojca do współrządów. Było tak prawdopodobnie z racji, że Mieszko, ale źródła pozwalają owe współrządy udokumentować — jak wiadomo — dopiero podczas drugiej fazy wojen z Niemcami.

W 1014 r. został wysłany do Czech w celu pozyskania tamtejszego księcia Oldrycha dla antyniemieckich planów politycznych Chrobrego, ale książę czeski potraktował propozycję polską jako próbę skompromitowania go wobec cesarza i uznał je za prowokację. Była to podróż niebezpieczna, a co gorsze, bezowocna. Nienawiść Oldrycha do Chrobrego sprawiła, że obszedł się z poselstwem polskim okrutnie, więząc jego uczestników, a następnie dokonu-

Już w 1031 r. nastąpiło równoczesne uderzenie na państwo Mieszka II ze strony Niemiec i Rusi, kroki nieprzyjacień wszczęło również, pozostające dotąd w sojuszu z Polską królestwo węgierskie. Pokój z sąsiadami został okupiony utratą Łużyc na rzecz cesarstwa, Grodów Czerwieńskich na rzecz Rusi, a także Słowacji, którą zagarnęli Węgrzy i Moraw, które odebrali Czech. Jednakże nie uderzenie niemiecko-ruskie porażki Mieszka II, lecz przybycie do królestwa z siłami zbrojnymi z Rusi brata Bezpryma, który wkroczył do Gniezna, zmuszając króla w listopadzie tego tragicznego roku, do opuszczenia kraju. Mieszko udał się do Czech, co okazało się decyzją błędną, gdyż pamiętano tam twarde rządy Chrobrego i Mieszko nieudawane zagony wojenne. Nie znalazł tam zatem nie tylko pomocy, lecz nawet gościny. Polska tradycja dworska zawiera okropną wiadomość, że uwięziono tu króla polskiego i okrutnie okaleczono, dokonując na nim kastracji.

Tymczasem w kraju rozgorzała wojna domowa, a to, czego dokonali w tych strasznych warunkach zrabijony i poniżony Mieszko II, budzi wielki podziw. Zdołał się bowiem otrzaskać z nieszczęśliwymi w wygnaniu i porozumieć z młodszym ale również nienawidzonym Bezprymem bratem Ottonem i zmontować w kraju tronowiczy, które pozbyło się krwawego uzurpatora. Bezprym został bowiem zgładzony. Ulatwiło to Mieszkoowi powrót do ojczyzny, skąd udał się po pomoc do cesarza. W lipcu 1032 r. pojawił się w Merseburgu z braćmi Ottonem i (stryjczykiem) Dytrykiem przed oblicze Konrada II, który

# NIE MA MOCNYCH

Na morzu nie ma mocnych. Zarówno wtedy, gdy w sposób dosłowny wobec zwycięży morskiego kapitułuje najnowsza technika, jak również i wówczas, kiedy od wstrząsów „kryzysowych wiatrów” przechodzących nad światową gospodarką — upadają potężne niekiedy kompanie żeglugowe.

I tak oto trwający obecnie poważny spadek zapotrzebowania na ropę naftową, stal, siarkę, cement, gazy ciekłe, a nawet zboże — wywołały niespotykaną po II wojnie światowej dekonstrukcję w żegludzie morskiej, a szczególnie w trampingu oceanicznym — we flocie przewożącej ładunki masowe czyli surowce i paliwa. Pociągnięto to za sobą drastyczne zmniejszenie stawek frachtowych, co w niejednym przypadku zmusza armatorów do pozbywania się statków lub do odstawiania ich na boczny tor, gdyż po prostu nie ma dla nich zatrudnienia. Z tego właśnie powodu co trzeci statek światowej floty trampowej uwiązany jest na „sznurku”. Skutki dekonstrukcji, powodujące w niejednym przypadku bankructwo przedsiębiorstw żeglugowych uderzyły także w naszego wielkiego armatora trampowego — jednego z największych w świecie — jakim jest Polska Żegluga Morska w Szczecinie, dysponująca ilością 99 statków. Przedsiębiorstwo to od maja ub. roku należy do spółki żeglugowej o nazwie „Żegluga Polska” S.A.

Flota PZM tym silniej odczuła skutki światowej recesji, gdyż zbiegł się z nią wewnętrzny kryzys, niebłagą gospodarkę krajową. W tej sytuacji w roku 1982 znalazły do minimum przewozy węgla (z 60 do 10 proc.), gwałtownie skurczył się transport rudy, żelaza, siarki, piymy, praktycznie zamarł zupełnie przewóz ropy naftowej, zabrakło dla statków PZM niektórych innych towarów masowych.

## CO ZNACZY MIEC NOWĄ FLOTĘ

Gdy słuchałem tych pesymistycznych relacji, przedstawionych przez dyrektora naczelnego PZM RYSZARDA KARGERA, czekałem na również niewesołe ich „podsumowanie”. Dla PZM mogło ono jedynie oznaczać — byłem o tym przekonany — bardzo złe wyniki ekonomiczne za rok 1982, stawiające PZM być może nawet przed widmem bankructwa... Tymczasem ku mojemu zaskoczeniu, dowiedziałem się, że do Polskiej Żeglugi Morskiej nie tylko nikt nie dopłacił w zeszłym roku ani złotówki, lecz wypracowała ona wpływy dewizowe w wysokości 350 milionów dolarów oraz 2,5 miliarda złotych akumulacji. Wyniki te uzyskane w tak trudnych warunkach muszą oczywiście cieszyć. Gdyby jednak nie polski kryzys i światowa recesja żegluga to armator szczeciński przy pomocy tego samego tonażu, bez żadnych trudności osiągnąłby akumulację za rok 1982 co najmniej w wysokości 10 mld złotych. Różnice te ilustrują więc najlepiej ostrość zjawisk kryzysowych. Niemniej w obrazie tym nie wszystko jest całkowicie „czarne”, zwłaszcza w odniesieniu do polskiego handlu zagranicznego. Zważywszy bowiem, że z usług przewoźniczych floty PZM korzystają w pierwszym rzędzie nasze centrale handlowe, placąc za fracht obowiązujące stawki, czyli takie, jakie wskutek dekonstrukcji ukształtowały się na obecnym, niskim poziomie. Można więc powiedzieć, że to co traci PZM wskutek obniżonych wpływów za przewozy, zyskuje nasz handel zagraniczny, gdyż odpowiednio mniej wydaje na transport morski. Raz więc jeszcze potwierdza się prawda o tym, jak wiele dla gospodarki znaczą posiadanie własnej floty handlowej.

Wróćmy jednak do sprawy najistotniejszej — jak to się stało, że Polska Żegluga Morska, mimo iż sprzyjszy się przeciwnie wszystkie przeciwności, zdołała wyjść obronna ręką z kleszczy kryzysu, zamykając zeszłoroczny bilans swojej działalności nadszpodziewanie korzystnymi wynikami. Dodam w tym miejscu, iż nie udało się tego dokonać naszemu linowemu armatorowi tj. Polskim Liniom Oceanicznym.

— Uratowało nas przede wszystkim to — mówi dyrektor Karger — że mamy młodą, dość nowoczesną, technicznie sprawną flotę trampową. W latach siedemdziesiątych udało się ją bowiem w poważnym stopniu odmłodzić i zmodernizować. Zwiększyło to sprawność eksploatacyjną, bez której nie można by dziś liczyć na

dobre wyniki ekonomiczne. Tabor pływający PZM jest ponadto różnicowany zarówno pod względem wielkości statków (od 3 do 70 tys. DWT) jak też przystosowania ich do przewozu różnych ładunków. Mogły one dzięki temu w sposób elastyczny operować na szlakach światowego trampingu i zdobywać towary u zagranicznych klientów, przewożąc je na rachunek obcych firm maklerskich (ok. 40 proc. całości wszystkich przewozów szczecińskiego armatora).

## MAMUTY NA „SZNURKU”

Nie ma natomiast, jak dotąd, żadnych szans na znalezienie ładunków dla części zbiornikowców, a zarazem największych statków w całej polskiej flocie. Idzie tu głównie o „Kasproy Wierch”, „Giewont II”, „Rysy II” — każdy o no-

niejszych platności, gdy znajdował się on w najbardziej krytycznej sytuacji.

Nie koniec na tym. PZM udzieliła także poważnego wsparcia finansowego siostrzanemu przedsiębiorstwu — Polskiej Żegludzie Bałtyckiej w Kołobrzegu, której bank odmówił dalszego kredytowania. PZB znalazła się bowiem w obliczu poważnych strat i stanęła o krok przed bankructwem. Na fatalnych wynikach gospodarczych tego przedsiębiorstwa zaważyła najbardziej flota promowa będąca w jego posiadaniu. Całkowite zalamanie się w ub. roku ruchu turystycznego między Polską a Skandynawią doprowadziło do tego, że promy morskie zamiast zysków — przynosiły poważne straty. Niewielkie wpływy dawała także flota handlowa PZB, gdyż składają się na nią małe wyeksploatowane statki, przejęte od PLO i PZM.

— Uważam — wyjaśnia dyrektor Karger — że nie wolno było dopuścić do bankructwa naszego najmłodszego, kołobrzęskiego armatora, gdyż przekonany jestem, iż jeśli tylko przetrwa on najgorszy okres, to w najbliższym czasie znacznie zarabiał, a tym samym zmniejszał straty. Wierzę, że niebawem znów zaczął przyjeżdżać do nas promami Szwedzi, Duńczycy i Finowie. Pieniądze, które pożyczylimy nie zostały dane na słowo honoru, lecz — pod zastaw hipoteczny, jaki stanowiły statki tego armatora. Skorzystaliśmy tu z powszechnie przyjętej formy zabezpieczenia kredytu.

## ZROZUMIEĆ, ZE DZIAŁAJĄ NA MIĘDZYNARODOWYM RYNKU

Polska Żegluga Morska z racji swoich usług na rzecz firm handlu zagranicznego pracuje w całości w systemie światowego transportu morskiego. Realia te muszą być uwzględnione w reformie gospodarczej, zwłaszcza, że do działalności PZM nie zawsze przystają rozwiązania krajowe. Sprawy te niestety nie znajdują ciągle zrozumienia w odpowiednich resortach. Jak bowiem można pogodzić uzyskiwanie przez PZM w 1982 roku o połowę mniejszych wpływów — z powodu spadku stawek frachtowych — z trzykrotnie zwiększonym podatkiem dochodowym, jaki został nałożony na to przedsiębiorstwo. Armator nie może w sposób dozwolony podwyższać stawek frachtowych, po to żeby zarobić również na podatki — gdyż pracuje w systemie konferencji żeglugowych i obowiązują go przyjęte taryfy. Zresztą, gdyby jakiś przewoźnik zażądał więcej od innych, natychmiast straciłby klientów.

Podporządkowanie floty międzynarodowemu systemowi handlu wymaga również innych rozliczeń finansowych, którymi zajmowałyby się wyspecjalizowane jednostki bankowe. Dotychczas rozliczenia złotówkowe i dewizowe polskich armatorów — idzie tu nie tylko o PZM — prowadzi kilkanaście oddziałów NBP, w których trudno uwzględnić odrębność „morskich” operacji finansowych. Celowe wydaje się więc powołanie Banku Gospodarki Morskiej, a właściwie oddziałów Narodowego Banku Polskiego, które utworzone być powinny w Szczecinie i Gdyni — tylko dla kompleksowej obsługi finansowej przedsiębiorstw gospodarki morskiej.

I jeszcze jedno. Polscy armatorzy pracując w systemie światowym, powinni płacić za statki i krajowych stocznici oraz za usługi remontowe również cenę światową. Nasi armatorzy, jak dotąd, placą jednak ceny wyższe, dlatego naturalną ich reakcją będzie odchodzenie od polskich stocznici i korzystanie z wszelkich usług w stocznicach zagranicznych.

Reforma gospodarcza powinna stworzyć warunki dla pozytywnego rozwiązania tych spraw w najbliższej przyszłości. Jeśli przywraca ona działanie mechanizmów ekonomicznych w całej gospodarce, muszą znaleźć się rozwiązania wynikające z odmiennych zasad, jakimi kieruje się gospodarka morska. Doniosłym przełomem stało się tu utworzenie spółek morskich. Otwierają one dla armatorów swobodę działania i lepszego przystosowania się właśnie do światowego systemu, zwłaszcza, że armatorzy zagraniczni działają również w oparciu o podobne spółki.

# MIESZKO II



ją na nich mord. Oszczędzono tylko Mieszka, ale i on oczekiwał grożącej mu egzekucji. Ratunek przyszedł w porę, na interwencję cesarza, który pod wpływem książąt niemieckich a z pewnością i prób Chrobrego, zażądał przekazania więźnia na dwór cesarski, skąd niefortunny poseł powrócił szczęśliwie do kraju, a dwór polski siał do Henryka II dary i podziękowania.

Niedługo potem (1015 r.) otrzymał Mieszko samodzielne zadanie obrony przed oddziałami cesarskimi przejścia do Wielkopolski przez Odrę pod Krosnem, które wypełnił chlubnie i zgodnie z założeniami taktycznymi ojca, nie bacząc na to, że wypominano mu niewdzięczność wobec cesarza za niedawne uratowanie życia. Kiedy nastąpił odwrót sił cesarskich zagnał się z oddziałem do Miśni i tylko wbiegając w wody Łąba przeskodził mu zdobyć gród miśnieński. Odnaczył się także podczas kampanii w 1017 r., uderzając na posiadającego oddziały cesarskie Oldrycha, pustosząc Creczy i uprowadzając ogromną liczbę ludności w celu osiedlenia jej w Polsce. Brał prawdopodobnie udział również w wyprawie na Rus, lecz niedostatek przekazów źródłowych nie pozwala określić jego roli w tej zwycięskiej wojnie Chrobrego. Widać z tego, że był przysposobiany do objęcia steru rządów w Polsce przez wiele lat.

Również małżeństwo z Rychczą, córką Ezo-na palatyna lotaryńskiego i Matyldy siostry cesarza Ottona III, było obliczone na długie lata panowania Mieszka i perspektywę przyjaznych kontaktów z antycesarstwem opozycją w Niemczech. Dozdoło do niego w 1013 r. w Merseburgu, kiedy Mieszko liczył 23 lata. Wątpiłem zatem, aby Rychczą była pierwszą kobietą w życiu następcy tronu w Polsce, a tym bardziej kobietą wybraną przez ten naród. Konstruktorstwo związku był Chrobry. Jakkolwiek pożytki Mieszka z Rychczą — znane jest na ogół dość słabo, to jednak wiadomo, że małżeństwo to nie było szczęśliwe. Tkwił w tym związku późniejszej komplikacji i widmo (przeprowadzonego faktycznie) nieuniknionego rozvodu.

Śmierć Chrobrego i równoczesna niemal koronacja Mieszka II na króla Polski w 1025 r., zapoczątkowały dziesięcioletni okres jego samodzielnego, ale też dramatycznych i tragicznych rządów w kraju. Zrazu nie było zapowiadało upadku królestwa i katastrofy osobistej jego władcy. Mieszko kontynuował politykę ojca wobec sąsiadów, nie zmieniając także polityki wewnętrznej. Na czasy powołania przypadła prawdopodobnie próba założenia przezeń biskupstwa w Kruszwicy oraz wyposadzenie w sprzęty katedry w Bambergu. Atmosferę ich zatrąwiał jedynie konflikt z Rychczą wydaloną z dworu królewskiego, wygardzona i zamieniona na inną kobietę, z którą Mieszko mógł mieć potomstwo, a także roszczenia o zapoczątkowanie ze strony braci przyrodnich: Bezpryma i Ottona, których usunął z kraju.

Zbliżyły się lata nieszczęśliwe i złe. Odżył konflikt z Niemcami, rządzony przez cesarza Konrada II, poirytowanego koronacją Mieszka oraz losami wygardzonej Rychczy. Jesienią 1029 r. król polski uprzedził atak wojsk cesarskich na Polskę i pod Budziszynem zadał im dotkliwe straty. W roku następnym uderzył natomiast na ziemie saskie, których polał wschodnią silnie spustoszył. Na tym jednak zakończyło się, niestety, jego powdzenie wojenne.

udzielił mu wsparcia za cenę zrzeczenia się korony polskiej i zgody na uposażenie w kraju wspomnianych braci odrębnymi dzielnicami. Warunki te musiał przyjąć, nie rezygnując jednak z dążeń jedynowładczych, zwłaszcza że już w następnym roku zmarł Otto, umożliwiając Mieszkoowi władzę w całym kraju, gdyż Dytryk został zmuszony do wyjazdu za granicę. W ten sposób w 1034 r. dokonał Mieszko wielkiego dzieła zjednoczenia Polski pod swoim berłem. Nie zdołał jednak doprowadzić do jej pierwotnej siły, gdyż już 10 maja tego roku zmarł przedwcześnie śmiercią naturalną. Pogląd, jakoby zginął z ręki własnego giermka, jest konstrukcją późniejszą i nieprawdziwą. Podobnie nauka odrzuciła wiadomość o rzekomym Mieszkoowym starszym synu, tzw. Bolesławie Zapomnianym, który miał po 1034 r. objąć w Polsce tron. W rzeczywistości następcą Mieszka II został jego jedyny syn, Kazimierz Odnowiciel.

Nie doszło do tego od razu. Po śmierci Mieszka, rządy objęła zrazu Rychczą, matka dorastającego Kazimierza. Panowanie ządnej władzy królowej trwało krótko, gdyż pozbawili ją rządów rychto zbuntowani możni na rzecz królówicza, który nie kwapił się jednak do przyjęcia z ich rąk berła monarszego, co przypłacił, tak jak i jego matka, wygnaniem z kraju. Na czele buntowników stał Mielcław (nazywany też Masławem), nie pretendujący do roli władcy całej Polski, lecz odgrywający wówczas czołową rolę w kraju objętym zamieszkami wewnętrznymi.

Monarchia Mieszka II jest trudna do oceny. Zbyt wiele tajemnic pokrywa warunki i motywy jego działań. Jest pewne, że nastąpiło wówczas sprężenie wielu trudności wewnętrznych i zagranicznych, wywołując ostry kryzys monarchii piastowskiej. Ciągłe wojny oraz wzrost aparatu państwowego i kościelnego wyczerpywały kraj materialnie, zmuszając ludność wieśniaczą do świadczenia coraz większych danin. Przyjmując się bowiem, że w czasach Mieszka II doszło do kolizji między dwoma procesami wewnętrznymi: integracją polityczną a integracją ustroju. Ta ostatnia oznaczała feudalizację kraju i rozwój klasy feudalów, której reprezentantami byli komesowie. Wzysk ludności wiejskiej skierował gniew ludu nie tak przeciw Mieszkoowi II czy przeciw Kazimierzowi Odnowicelowi, jak przeciwko komesom i Kościolowi, wywołując reakcję poganską.

To wszystko, co udało się ustalić o życiu i działalności Mieszka II, świadczy, że był to człowiek mocnego charakteru. Nie zdołał go złamać kłeski dotykające królestwo, ani też nieszczęsne osobiste. Ogromna siła woli i wcale nie miały uzdolnienia dyplomatyczne i militarne umożliwiły mu odbicie się z dna upadku i poniżenia. Zdołał zebrać ziemie pod swoim władztwem, lecz pracę nad umocnieniem zjednoczonej Polski przerwała mu śmierć. Byłby to z pewnością władca wielki, gdyby trafił na czasy bardziej sprzyjające. Problemów swojej epoki nie był w stanie rozwiązać. Przerósł one jego możliwości.

FELIKS KIRYK

„Gdyby wszyscy ludzie mogli zarządzać wszystkimi swoimi sprawami z wyrachowaniem niechybny albo też gdyby szczęście zawsze im sprzyjało, to byłby całkiem wolni od zabobonu. Ponieważ jednak często upadają w załopotanie, nie umiejąc sobie poradzić, i przeważnie przy swym nieumiarkowanym pożądaniu niepepnych dóbr losu chwycią się nędzenie pomiędzy nadzieją i obawą, więc są najczęściej pochopni do uwierzenia w cośkolwiek!”

Spinoza (Traktat teologiczno-polityczny)

Jak to się dzieje, że współczesny człowiek, niezależnie od poziomu inteligencji, kultury, światopoglądu, niezależnie od rasy, narodowości, pici, wieku — nie jest wolny od, jeżeli już nie całkowitej — to przynajmniej częściowej wiary w przesady. Nie ulega bowiem najmniejszej wątpliwości, że przesąd, który towarzyszy człowiekowi od tysięcy lat — nadal pełni dość istotną rolę w naszym życiu. Jakkolwiek niewielu z nas ośmieli się do tego przystąpić — rozmaite atrybuty czarnej i białej magii towarzyszą nam na co dzień. Niekiedy nawet nie zdajemy sobie sprawy, że pewne gesty, słowa, zachowania, pewne czynności wykonujemy niemal automatycznie, niejako „na wszelki wypadek”. Bo czyż nie odpukujemy, by nie zdarzyło się coś niedobrego? Czarnego kota, który ośmielił się przejść nam drogę raczej omijamy. Lubimy zaczynać dzień wstając prawą nogą, a na temat feralnych trzynastek mamy dobrze ugruntowany pogląd.

Istnieje wiele sytuacji życiowych, w których najgorzalsi nawet cynicy tracą pewność siebie. Nikt z nas przecież nie jest w stanie przewidzieć choroby, śmierci, bezradni jesteśmy w obliczu cierpienia, bólu, los ma dla nas wiele niespodzianek. Chcemy — to oczywiście wydrzeć dla siebie choćby cząstkę tej tajemnicy, wielkiej niewiadomej, w której tkwi „zapis” naszego losu.

Antoni Kępiński w swojej monografii Lęk pisze — „Lęk jest uczuciem związanym z naszą przyszłością, z oczekiwaniami tego co ma nastąpić. Problem przyszłości jest dla człowieka najtrudniejszy i najbardziej go angażuje. Zawsze stoi on wobec nieznanego, i wciąż próbuje ten nieznaną, obcy a zarazem urogi czas przyszły kształtować, rzutować weń swoje marzenia i plany, a życie plany te burzy... Droga w przyszłości nie jest prosta i równa. Przechodzą chwile, gdy człowieka ogarnia paroksyzm lęku, ponieważ nie czuje się na siłach sprostać temu, co przed nim zaniósł. W tych momentach koncentruje się jakby tajemnica przyszłości”.

Nie wszyscy jesteśmy w jednakowym stopniu podatni na przesady. Niewątpliwie pewne środowiska, grupy zawodowe, są szczególnie predestynowane do ulegania przesądom. Tam zwłaszcza, gdzie częściej występuje element niepewności i zagrożenia, gdzie człowiek zmuszony jest do walki z przerażającymi go trudnościami, ucieka w przesąd. Badania wykazały, że przedstawiciele niektórych grup zawodowych: marynarze, górnicy, kierowcy rajdowi, alpinści, lotnicy, a być może także i kosmonauci — uciekać się muszą do środków redukujących napięcie i pozwalających na wy-

PRZYSZŁOŚĆ JEST NAJTRUDNIEJSZA albo moda na irracjonalizm

DOROTA ZAREBSKA-PIOTROWSKA

zbyć się niepokoju, co jest warunkiem skutecznego a zarazem bezpiecznego działania.

W stanie silnego napięcia emocjonalnego, w warunkach stresu jesteśmy podatni na wszystkie informacje, które pozwalają nam wbrew zdrowemu rozsądkowi wyobrazić sobie powodzenie naszych poczynań, przedstawiać sobie „szczęśliwe zakończenie” właśnie tocących się zdarzeń. Tam, gdzie w grę wchodzi nasze lub najbliższych zdrowie, życie, czy to, co enigmatycznie nazywamy szczęściem, skłonni jesteśmy dawać wiarę całkowicie nieraz niemyślowym przewidywaniom, wróżbom, znakom i symbolom dobrej informacji. Wierzmy więc temu, co pozwala nam utwierdzić się w przekonaniu, że wszystko dobrze się skończy. Potrzebujemy nadziei. Odwołujemy się wówczas do tych infantylnych nieraz reakcji, czy form zachowania, które dają nam złudne zazwyczaj poczucie aktywności, a stąd krok już tylko do poczucia możliwości ingerowania w przebieg wydarzeń.

Przesąd pozwala nam tłumaczyć zjawiska, których nie rozumiemy lub nie mamy odwagi zrozumieć. Przyjmujemy wtedy do wiadomości takie wytłumaczenia, które najbardziej odpowiadają naszym oczekiwaniom — i nie jest nam tu potrzebna żadna sensowna argumentacja. Żyjemy bowiem z gotowością do pewnych przekonań, które pasują do naszych intuicyjnych przeżyć i „zyczeniowych” interpretacji świata.

Ale czy przesady rzeczywiście nie wytrzymują naukowej krytyki? Wiele z nich w świetle badań naukowych okazało się mieć jakieś uzasadnienie. Przekonanie, że ktoś musi się stać — może w niektórych wypadkach spowodować realizowanie się tego przewidywania. Zjawisko takie nosi nazwę „samospełniającego się proroctwa” (w socjologii — prognos samorealizujący się). Jest ono w dużej mierze oparte na naszym przekonaniu o do nieuchronności jakichś zjawisk czy zdarzeń, tak zresztą pozytywnych, jak i negatywnych.

Z pewnością nie dysponujemy zadowalającą naukowo interpretacją różnych zjawisk paranoiastycznych. Od stu lat fascynowało ludzi zjawisko marzeń sennych. Próby ich interpretacji, bardziej czy mniej racjonalne, doczekały się częściowo naukowej weryfikacji. Wiadomo już dziś na przykład, że część chorób somatycznych „ujawnia się” w postaci patologicznych, specyficznych marzeń sennych jeszcze długo przed wystąpieniem uchwytów, zewnętrznych symptomów chorobowych (badania Kasatkina). Bywa, że w czasie snu zdarza nam się znaleźć rozwiązanie absorbującego nas problemu, z którym nie byliśmy w stanie uporać się na jawie, a proces rozwiązywania owego problemu toczył się w nas aż do uzyskania gotowego rozwiązania. Daje się zresztą jakoś wyjaśnić w kategoriach racjonalnych.

Trudniej obiektywnie zinterpretować inne zjawiska, związane również z marzeniami sennymi. Mówimy często, że „coś się komuś wysniło”, przez co rozumiemy fakt, iż wystąpienie jakiegoś zdarzenia, zjawiska, faktu — poprzedziło czyjeś marzenie sennie, zapowiadające to właśnie zdarzenie. Bywają sny, w których owe, mające nastąpić zdarzenia, są jasno i wyraźnie przedstawione. I tu w zasadzie kończy się nasza możliwość ich racjonalnego interpretowania.

Znamy też ludzi obdarzonych — rzekomo czy faktycznie (?) — paranoiastycznymi zdolnościami przewidywania przyszłości, zwielokrotnioną w stosunku do „zwykłych” ludzi intuicją. Są wreszcie wypadki przeczuć czy przewidywań, zdarzające

(DOKOŃCZENIE NA STR. 8)

ZWIERZENIA ESTETYCZNE

Do zabytoków mamy stosunek uczulony, dźwiał muzeum skłonił jesteśmy traktować jak romantyczne światy...

I sztucznie. Zabyci należą kochać i znać ich sentymentalną naturę, tak, jak znała ją nasza pierwsza muzealnica...

W nich, przeczenie do NBP, każdy walor jest wymyślny, nie ma tuwaru, każdy zaś obiekt wywołany poza muzealne...

Ginąc więc dzieła sztuki na całym świecie, by trafić do tajnych kolekcji prywatnych lub bankowych sejfów...

Tak, dzieła sztuki zyskują uprost nie-pohamowanie, aż do pułapu kilkudziesięciu procent rocznie...

Próbę lat temu dzieśnięć z okładem jego-możem pewnie kupił w Jubileria srebrny talerz za ok. 10.000 zł...

z jakimś aśturowymi hłami w bordurze i wygrawerowanym Schloasem podłóżka...

Wyobraźmy sobie jednak mniej dla owego jego-możem fortunną koleję rzeczy: uprzedził go wamirować czy inny złodziej...

odskodowania, a nawet energię, z jaką prowadzone jest śledztwo. Czystą retoryką traci zatem pytanie, jaką wysokość straty...

A jednak są również tacy u naszym kraju (nie, nie chodzi mi o wariatów, choć również ich nie brakuje)...

Próbę lat temu dzieśnięć z okładem jego-możem pewnie kupił w Jubileria srebrny talerz za ok. 10.000 zł...

przez całe dziesięciolecie, również w wypadku kradzieży lub zniszczenia czy zaginięcia ekspozycji...

Sam widziałem (obojętnie, gdyż, gdyż sytuacja jest wszędzie podobna) obrazy Malczewskiego (Jacka, nie Rafała), wycenione na 200 do 1500 zł...

Co racja, to racja. Sprzedaż muzealnego ekspozatu nie wchodzi w nasz system w grę, tym samym więc przykład antykwaryzacji, zamkniętych na rok i więcej...

Teraz zdaliśmy, że wypożyczony obiekt gwałtownie (a zdarzyć się już także wypadki, zdarzyć i zdarzać będzie)...

(pożar, kradzież etc. etc.) poczem prawy właściciel sięga do odwiecznych wyceń, deklaratywnie płaci symbolicznie...

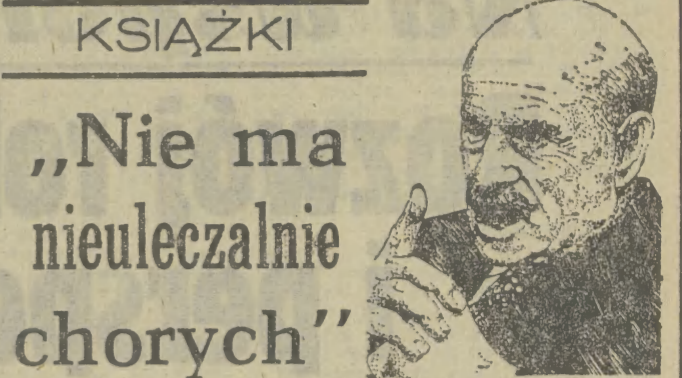
Ostatecznie gangi rabusiów dzieł sztuki nie są monopolem dziedziczącego zachodu...

Nie koniec na tym. Dzieła sztuki, zwłaszcza opuszczające swe stałe miejsce zamieszkania dla krajowych...

Powrotnie więc należy sięgnąć do umieszczonego we wstępie, bankowego porównania: skoro nasze muzea są największymi bankami dewizowymi...

Wybieram dla kilku powodów ten nieco chaotyczny spis — opiera się na kilku powstających znajdujących się w Krakowie, w Muzeum Historycznym...

JERZY MADEYSKI



„Nie ma nieuleczalnie chorych”

...najnowsza książka prof. Juliana Aleksandrowicza wyszła nakładem „Iskier” i poświęcona jest...

To „tworzenie” w najszerszym rozumieniu tego słowa to każde dobre dzieło ludzkie...

Można by powiedzieć, że dzieło prof. Aleksandrowicza będąc niejako sumą doświadczeń zebrań...

Jeśli nie jest, to dlaczego raport uczonych zachodniemiennickich z roku 1971 wykazał, że oczekiwany okres przeżycia dla mężczyzn nie zwiększa się...

JERZY MADEYSKI

Wieczna rzeczy Pamiątka

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 3)

Muzeum Historyczne miasta Krakowa na przykład ma w swej stałej (jak na razie) ekspozycji salę powstań...

dzi, odległy rytm kamienie przecinają szkarpy bóżnicy Nowej. Tuż pod obrazem, w gablocie leży otwarty album...

Magazynie Muzeum Historycznego jest tych zabytków więcej. Można je obejrzeć za specjalnym przyzwoleniem, tylko w wyjątkowych przypadkach...

Magazynie Muzeum Historycznego jest tych zabytków więcej. Można je obejrzeć za specjalnym przyzwoleniem...

Magazynie Muzeum Historycznego jest tych zabytków więcej. Można je obejrzeć za specjalnym przyzwoleniem...

wy) na gwiazdę Dawida... Wszystko jest starannie posegregowane, zakonserwowane, strzeżone.

Wybieram dla kilku powodów ten nieco chaotyczny spis — opiera się na kilku powstających znajdujących się w Krakowie, w Muzeum Historycznym...

OLGIERD JĘDRZEJCZYK

TEATR

Za dwa lata przypadnie setna rocznica urodzin Stanisława Ignacego Witkiewicza, zwanego Witkacym...

34-letni (w r. 1919) Witkacy zdążył już przeżyć I wojnę światową w carskiej armii oraz Rewolucję Październikową...

K. Puzyra pisze we wstępie do Dramatów Witkiewicza, że twórczość to „wielopłaszczyznowa, jej wybuchowa dynamika, aż kipi od sprzecznych napięć...”

Uwagi te nasuwają się dość natrętnie po premierze Beziniegnego dzieła na scenie KAMERALNEJ TEATRU STAREGO...

prettekstami, gdy można np. samemu napisać oryginalne dzieło lub choćby transwascie na wzór „Spółki”...

Kryształ Lupa, młody i zdolny reżyser, wychowanek krakowskiej PWST, zadebiutował przed paroma laty szkolnym przedsta-

wieniem Witkacowskich Nadobni i koczokodanów. Debiut był błyskotliwy. Świeżości spojrzenia Lupy na twórczość Witkiewicza nie przekraczała jednak granic autonomicznie opracowanego dzieła...

Dopiero przy Powrocie Odysa w Starym Teatrze inscenizator poczuł się prawdziwym myślicielem, który umiścił Wypłasniskiego do kwadratu...

Obawiam się, że obecna premiera Beziniegnego dzieła jeszcze bardziej pogłębia — nie tyle „głębie” filozofii, ale teorię Czystej Formy Witkiewicza...

„sztuści (sa) z większym „życtyowym” sensem, aniżeli dopuszczala to (autorska) Czysta Forma...”

No i mamy spektakl osobliwy. Nakierowany ku cofaniu się i napowróć magmy energii, która rodzi się z łona matki-ziemi...

Mniemam, że aktorzy dali się zwieść iluzjom prawdziwej głębi wywodów inscenizatora. Ze ich to w równej mierze wznieśli...

nie — nie mogą się przedrzeć przez ciemny gąszcz „wyjaśnień” filozofującego inscenizatora. A jeśli ostatecznie z tego się przedziurawia, to natychmiast grzęźnie w oleistym rytmie przedstawienia...

Ba, gdyby ten spektakl — jak w tekście sztuki! — miał pokazać (ujawniać) przecieć w toku lektury, mimo efekciarskich dygresji i zakamuflowanych retorycznych...

Jest to zatem — w moim przekonaniu — główna wada inscenizacji Lupy. Ba, od-

czając pompatyczne sformułowania jego piśmennego elaboratu — gdzie „energia piętne czas i przestrzeń bohaterów”...

Mniemam, że aktorzy dali się zwieść iluzjom prawdziwej głębi wywodów inscenizatora. Ze ich to w równej mierze wznieśli...

Zabawne to było tylko w miarę, ponieważ widowski miał charakter rozwickły, a na skutek tego mało spójny. Jednakże niektóre urodę partię, trzeba to przyznać, przejawiały urodę teatru z prawdziwego zdarzenia...

JERZY BOBER

TARAPATY Z WITKACYM

# Na wspólnym Plenum KC PZPR i NK ZSL

## Rozwój rolnictwa wymaga stabilnych, trwałych i perspektywicznych zasad polityki rolnej

### Wystąpienie ROMANA MALINOWSKIEGO (Skrót)

#### SZANOWNI TOWARZYSZE I KOLEDZY!

Wspólnemu posiedzeniu KC PZPR i NK ZSL towarzyszą duże oczekiwania i nadzieje ze strony rolników, robotników, całego społeczeństwa. Podjęliśmy bowiem na nim zagadnienia o podstawowym znaczeniu dla społeczeństwa i państwa socjalistycznego. Jest nim zapewnienie takiego rozwoju rolnictwa i gospodarki żywnościowej, który umożliwi wyjście z kryzysu, zapewni dzisiaj niezbędny, a następnie — zgodnie z oczekiwaniami społecznymi — rosnący poziom wyżywienia naszego narodu, przybliży osiągnięcie samowystarczalności żywnościowej. W złożonym współczesnym świecie samowystarczalność żywnościowa jest także ważnym czynnikiem umacniania suwerenności państwowej.

Dorobek naszych obrad dowodzi, że jest możliwe skrócenie czasu w dochodzeniu do samodzielnego wyżywienia. Temu też powinny być podporządkowane wszystkie nasze działania po wspólnym Plenum.

Rolnictwo i gospodarka żywnościowa jest powąrnym producentem surowców i — podobnie jak górnictwo i cały przemysł wydobywczy — może i powinna — co podkreślano w dyskusji — stać się siłą motoryczną wychodzenia z kryzysu i dalszego rozwoju społeczno-gospodarczego. Ważne tego podkreśla fakt, że produkty rolne stanowią 45 proc. wszystkich surowców zużywanych w kraju, i co jest niezmiernie istotne, surowców odnawialnych.

Dyskusja nasza potwierdziła potrzebę aktywnego i kompleksowego wpływu na postęp w rolnictwie i gospodarce żywnościowej, zarówno w sferze produkcyjnej i ekonomicznej, jak i społecznej, socjalno-kulturalno-osiwiawczej, a także tworzenia odpowiedniego klimatu politycznego na rzecz rozwoju rolnictwa i gospodarki żywnościowej.

Dyskusja potwierdziła i rozwinęła treści zawarte w rezolucji Biura Politycznego KC PZPR i Prezydium NK ZSL, a jej podsumowaniem i polityczną dyrektywą jest przyjęta uchwała określająca zadania w rozwoju rolnictwa i osiągnięciu samowystarczalności żywnościowej kraju.

Rozwój rolnictwa wymaga stabilnych, trwałych i perspektywicznych zasad polityki rolnej. Tego domaga się i oczekuje wieś i rolnictwo, wszystkie jego sektory.

Rolnictwo nie znosi częstych zmian, tymczasowości i niepewności. Musi być zagwarantowana trwałość zasad polityki rolnej. Równoprawne traktowanie wszystkich sektorów rolnictwa, zasady kształtowania cen, dochodów, kontraktacji i skupu produktów rolnych, podatku i inne, muszą być możliwe trwałe, stabilne. Rolnik indywidualny, państwowy czy spółdzielcze gospodarstwo, muszą mieć pewność, że ich wysiłek i nakłady nie zostaną zużyte w wyniku naruszenia zasad, w oparciu o które podejmowali określone decyzje i przedsięwzięcia. Leży to w interesie społeczeństwa, poprawy wyżywienia narodu. Za taką polityką rolą, zgodnie z uchwałami IX Nadzwyczajnego Zjazdu PZPR i VIII Kongresu ZSL, w sposób jednoznaczny opowiedzieli się i przyjęli w uchwale XI Plenum KC PZPR i NK ZSL. Takiej niezmienności polityki rolnej będziemy przestrzegać.

Rozwijamy zasadę równoprawności, trwałości i perspektywy rozwoju wszystkich sektorów rolnictwa oraz umacniania współpracy międzysektorowej. Poszerzenie współpracy społeczno-produkcyjnej gospodarstw indywidualnych z gospodarstwami uposzczonymi umacniać będzie jedność rolnictwa, jedność odpowiedzialności i wspólnoty zainteresowań. Nawigując do uchwali ostatniego Zjazdu Partii i Kongresu Stronnictwa, które przyjęły zasadę trwałości rodzinnej gospodarki chłopskiej, w systemie społeczno-gospodarczym PRL, zgodnie z oczekiwaniami rolników, wypowiedzieliśmy się za dokonaniem odpowiedniego zapisu w Konstytucji PRL.

Nie oznacza to jednak i nie może oznaczać stagnacji istniejącej struktury agrarnej. Jest ona dalece niedoskonała z punktu widzenia racjonalności gospodarki, wyżywienia społeczeństwa i interesu samej wsi.

Stąd też powinna ulegać stałej poprawie struktura obszarowa gospodarstw chłopskich, rozwijać się będą i powinny dobrowolnie zrzeszenia chłopskie, spółki i zespoły maszynowe, rolnicze spółdzielnie produkcyjne i państwowe gospodarstwa rolne.

Będziemy wspierać inicjatywy organizacji młodzieżowych działających na wsi, organizacji spółdzielni młodzieżowych, inicjatyw rolników w rozwoju spółdzielni rolniczych, rolniczo-ziemianiczych czy też rolniczo-przemysłowych w dostosowaniu do potrzeb miejscowych warunków.

Gospodarstwa będziemy dzielić na dobre — takie, które aktywnie uczestniczą w poprawie wyżywienia narodu, trwale łącząc się różnorodnymi więziami z gospodarką socjalistyczną i na takie, które tego nie czynią.

Dobrowolność wyboru form gospodarowania w rolnictwie

nie może oznaczać dowolności w kształtowaniu wyników gospodarowania. Każdy skrawek użytków rolnych, niezależnie gdzie on się znajduje, musi służyć poprawie wyżywienia narodu.

Nigdy dotąd rozwój rolnictwa i stań wyżywienia narodu nie zależały tak bardzo od całej gospodarki narodowej, ale też nigdy tak wiele nie zależało od rolnictwa. Jest to prawda, która przewijała się wokół przygotowań do plenum i w trakcie naszej debaty. Rozpoczęty proces reorientacji gospodarki narodowej na zaspokajanie potrzeb rolnictwa i wyżywienia staje się dziś historycznie obiektywnie uzasadnioną koniecznością, a także punktem wyjścia do realizacji programu antykryzysowego.

Reorientacja gospodarki na potrzeby rolnictwa i wyżywienia jest obiektywną koniecznością. Stanowi podstawę programowania dalszego rozwoju społeczno-gospodarczego, służy odbudowie rynku wiejskiego i więzi ekonomicznych między rolnictwem a przemysłem, miastem a wsią.

Dyskusja nasza podkreśliła, że rozwiązania zapewniające opłacalność gospodarki rolnej tkwią nie tyle, czy nie tylko, w cenach skupu produktów rolnych, ale także — a może przede wszystkim — w warstwie realnej, to jest rosnącym strumieniu środków produkcji dla rolnictwa.

Przeistawianiu gospodarki narodowej na potrzeby rolnictwa i wyżywienia służyć będzie przyjęta zasada przeznaczania na rolnictwo i gospodarkę żywnościową co najmniej 30 proc. całości nakładów inwestycyjnych. Temu celowi sprzyjają też programy operacyjne i listy zamówień rządowych, które obejmują środki produkcji dla rolnictwa wraz z propozycją zawartą w uchwale poszerzenia listy zamówień o melioracje.

Temu celowi sprzyja też rozszerzenie preferencji ekonomicznych w ramach reformy gospodarczej w odniesieniu do zakładów produkujących na rzecz rolnictwa. Będziemy je w latach następnych rozwijać i doskonalić.

Dodatkowe możliwości dla przyspieszenia odbudowy rynku wiejskiego stwarza bieżąca i długofalowa wymiana i współpraca z krajami socjalistycznymi, a zwłaszcza ze Związkiem Radzieckim, czemu służyła wizyta delegacji polskiej w Moskwie w grudniu ub. r. i przeprowadzone rozmowy w sprawie współpracy w obszarze kompleksu rolno-przemysłowego. Z odpowiednimi propozycjami w tym zakresie wystąpiłoby także na ostatniej sesji RWPG.

Z punktu widzenia umacniania więzi ekonomicznych między rolnictwem a przemysłem, należy uznać za niezbędne pilne wdrożenie nowych zasad kontraktacji, zarówno w produkcji zwierzęcej jak i roślinnej, przy poszerzeniu wzajemnych praw i obowiązków, przy pełnym włączeniu w proces stanowienia i realizacji kontraktacji związków i zrzeszeń producentów rolnych.

Stawy wzrost wyposażenia rolnictwa w środki produkcji jest wprawdzie podstawowym, ale nie wyłącznym czynnikiem wzrostu produkcji rolnej. Istotną rolę we wzroście produkcji rolnej i produkcji żywności, na co zwracano uwagę w dyskusji, odegrać musi poprawa efektywności gospodarowania w rolnictwie i całym łańcuchu gospodarki żywnościowej, w tym poczynając od miejsca, gdzie zmniejszanie strat. Tym celem służyć będzie odpowiednia alokacja nakładów inwestycyjnych i innych środków oraz rozwijanie takich instrumentów ekonomicznych, które wymuszałyby efektywność gospodarowania we wszystkich sektorach rolnictwa i we wszystkich ogniwach gospodarki żywnościowej.

Wnioski wypływające z naszej dyskusji wskazują na potrzebę rozwinięcia zarówno instrumentów efektywnościowych, jak i w szerszej płaszczyźnie ekonomicznej. Dotyczy to doskonalenia cen produktów rolnych i ich wzajemnej relacji, cen środków produkcji dla rolnictwa, systemu kredytowego, podatku rolnego i ulg podatkowych, a także systemu subwencji. Te różnorodne instrumenty ekonomiczne nie będą tworzyć parasola ochronnego dla nieudolnych producentów, jak to często dotychczas bywało, lecz stwarzać korzystne warunki dla tych producentów, którzy zwiększają produkcję i poprawiają jej efektywność. Doskonalenia wymagają czynniki kształtujące koszty produkcji, ich relacje wewnątrz poszczególnych sektorów rolnictwa, jak i między tymi sektorami. Doskonalenia wymagają także relacje cen rolnictwo-przemysł.

Plenum wypowiedziało się za reformą podatku gruntowego, skonsultowanego z organizacjami społeczno-zawodowymi rolników, z rozwinięciem systemem ulg w odniesieniu do gospodarstw modernizujących warsztat produkcyjny, zwiększających produkcję, z uwzględnieniem także ulg w odniesieniu do gleb lekkich, terenów górskich, młodych rolników itp. Z punktu widzenia interesów postępu w rolnictwie celowe będzie — zgodnie z wnioskami płynącymi z dyskusji — rozszerzenie dotacji na rzecz postępu biologicznego —

produkcji materiału nasiennego i hodowlanego, a także produkcji wapna i magnezu oraz usług w tym zakresie, co powinno między innymi sprzyjać wzrostowi efektywności nawożenia.

System instrumentów ekonomicznych powinien jednocześnie sprzyjać pełnemu wykorzystaniu możliwości produkcyjnych gospodarstw uposzczonych i indywidualnych. Powinien pobudzać przemiany agrarne, sprzyjać dobremu wykorzystaniu ziemi, intensyfikowaniu produkcji. Poprawa struktury agrarnej — jak podkreślano w dyskusji — jest jednym z najważniejszych warunków modernizacji rolnictwa, efektywnego wykorzystania technicznych środków produkcji, a także wzrostu wydajności pracy i efektywności gospodarowania, a więc i obniżki kosztów produkcji i uzyskiwania odpowiedniego przyrostu dochodów rolników, umożliwiających w dużej części zapewnienie właściwego paritetu dochodowego. Mówiąc krócej — dochody rolników, w miarę stabilizowania gospodarki kraju i rynku, będą coraz bardziej zależne z jednej strony od wzrostu produkcji, z drugiej zaś od wzrostu obszaru gospodarstwa, a więc i wydajności pracy. Klasa robotnicza ma prawo oczekiwać nie tylko coraz więcej żywności ale także wytwarzanej przy niższych kosztach społecznych. Wieś, rolnicy oczekują od klasy robotniczej, więcej środków produkcji, przy kosztach społecznie uzasadnionych. Wieś, rolnicy, mają świadomość wielkiej pracy i roli klasy robotniczej nie tylko w rozwoju całej gospodarki narodowej, ale także rosnącego jej wkładu w unowocześnienie rolnictwa i produkcji żywności, tak jak rolnicy mają świadomość roli wsi i trudu rolniczego w wytwarzaniu żywności i rozwoju kraju. Wysiłek i zaangażowanie klasy robotniczej i chłopów zdecydowanie ostatecznie o nowoczesności wsi i rolnictwa, wyżywieniu społeczeństwa. Temu też może służyć praktyczna realizacja apelu zgłoszonego z tej trybuny przez gońka KWK „Staszec” tow. Zbigniewa Hanfę o nawiązaniu stałych kontaktów poszczególnych zakładów pracy z poszczególnymi wsiami i gospodarstwami wszystkich sektorów.

Wspólnie z organizacjami rolniczymi w br. zostanie opracowany i wdrożony nowy system pracy agronomów i zootechników, weterynarzy, mechanizatorów, meliorantów, żararzy.

Oferowując produkcję muszą być blisko warsztatu pracy, muszą współprowadzić za postęp w produkcji. Urzędników mamy dosyć, trzeba nam specjalistów organizatorów służących ludziom przy rolnym warsztacie ich pracy. W rolnictwie, w porównaniu z innymi działami gospodarki narodowej, pracuje mało osłdek ludzi z pełnym przygotowaniem zawodowym. Mimo to aż 280 tys. osób ze średnim i wyższym wykształceniem rolniczym pracuje poza rolnictwem. Co piąty absolwent szkoły rolniczej nie pracuje w swoim zawodzie. Co drugi absolwent studiów wyższych nie odnalazł drogi do rolnictwa. Mamy w kraju ogromne zróżnicowanie pod względem nasyconia rolniczą kadra. Pilnie pożądane są inicjatywy dla odzyskiwania utraconych dla rolnictwa fachowców tworzące nowe motywacje i atrakcyjne warunki pracy na wsi, w rolnictwie.

Martwi fakt, że w szkołach i na uczelniach rolniczych, także medycznych, pedagogicznych i artystycznych wciąż tak mało studiuje młodzieży z wiejskich i chłopskich domów. A przecież wieś nadal oddaje miastu swą najbardziej utalentowaną, twórczą i najlepiej wykształconą młodzież. Musimy podjąć skuteczne i kompleksowe działania dla zahamowania negatywnej selekcji do zawodu rolnika. Są to dotkliwe społeczne schorzenia, czas o nich przestać mówić i zacząć konsekwentnie usuwać ich źródła i przyczyny.

Oczekujemy od nacji bardziej aktywnej, a zarazem praktycznego współuczestnictwa w rozwiązywaniu zadań stojących przed rolnictwem i gospodarką żywnościową.

Tworzenie prawnych, instytucjonalnych i materialnych warunków dla rozwoju produkcji rolnej i gospodarki żywnościowej jest sprawą niezwykle ważną. Równie ważne jest doprowadzenie do tego, aby warunki te i wynikające z nich możliwości były należycie wykorzystane. A jest to w głównej mierze kwestia do rozwiązania przez samych rolników, przez ich organizacje społeczno-zawodowe i samorządy.

Postęp społeczno-produkcyjny na wsi w dużej mierze zależy więc od aktywności społecznej rolników i partnerskiego kształtowania współdziałania organizacji samorządowych na wsi z administracją państwową i gospodarczą. Aktywny samorząd korzystający w pełni ze swoich uprawnień — to główna płaszczyzna usprawniania pracy instytucji i organizacji obsługujących wsi, walki z różnymi zjawiskami w życiu wsi i poprawy stosunków na linii urząd — obywatel. Jest sprawą naszych członków i organizacji pomoc we wdrożeniu w życie ustaw o samorządzie pracowniczym, o organizacjach społeczno-zawodowych rolników, prawa spółdzielczego — a po przyjęciu przez Sejm — ustawy o radach na-

rodowych i samorządzie terytorialnym, wspomaganie ruchu społecznego w zakresie kultury, oświaty i ochrony zdrowia.

#### KOLEDZY I TOWARZYSZE!

Plenum udzieliło politycznego poparcia dla programu rozwoju rolnictwa i gospodarki żywnościowej do 1990 r., zaś dyskusja rozwinęła zawarte w programie warunki jego realizacji, a także warunki i możliwości osiągnięcia wyższych wskaźników wzrostu produkcji, niż to zakłada minimalny wariant programu. Trzeba m. in. na nowo jeszcze raz spojrzeć na sprawy melioracji, zaopatrzenia wsi w wodę, gospodarki wodnej i w miarę wychodzenia z kryzysu uczynić z tego program — jak to w swoim czasie podkreślił i sekretarz KC PZPR gen. armii WOJCIECH JARUZELSKI — na miarę zrealizowanego programu elektryfikacji. To samo dotyczy np. środków ochrony roślin. Program rolnictwa i gospodarki żywnościowej, po dopracowaniu z wykorzystaniem dorobku naszych obrad, zostanie skierowany do rozpatrzenia przez Sejm. Po przyjęciu programu przez Sejm pragniemy nadać mu wysoką rangę realizacyjną. Fazy i etapy realizacji tego programu będą przedmiotem corocznej oceny sejmowej. Z inicjatywą takiej oceny Sejmu wystąpią wspólnie Kluby Poselskie PZPR i ZSL.

Uchwała naszego wspólnego plenum określa nie tylko zadania, ale także konkretny tryb i kontrolę realizacji. Jest to nowa jakość. Zbyt wiele bowiem w niedalekiej przeszłości było programów, które nigdy nie zostały zrealizowane. Stąd uchwała przewiduje opracowanie rządowego harmonogramu realizacji przyjętych ustaleń. Przy jego opracowaniu zostanie wykorzystany bogaty dorobek konkretnych wniosków i propozycji zgłoszonych w trakcie przygotowań do plenarnego posiedzenia, jak i w trakcie obecnych obrad, w tym również prac 6 zespołów. Przewiduje się także opracowanie konkretnych harmonogramów realizacyjnych przez instancje i organizacje PZPR i ZSL. Biuro Polityczne KC PZPR i Prezydium NK ZSL będzie dokonywało okresowej oceny postępów w realizacji uchwały.

Prace przygotowawcze do plenum oraz wspólne nasze plenarne posiedzenie spowodowało wzrost społecznej świadomości wagi rolnictwa i gospodarki żywnościowej dla dalszego funkcjonowania i przyszłości kraju. Świadomość ta powinna sprzyjać koncentracji wysiłków na rzecz realizacji przyjętej uchwały we wszystkich ogniwach politycznych, społeczno-gospodarczych oraz we wszystkich strukturach naszego państwa. Jeśli się tak stanie, a jest to sprawa obu naszych partii to walka o żywność wygramy.

Nasze wspólne plenarne posiedzenie — jak podkreślano w dyskusji — o historycznym wymiarze jest wyrazem nowej jakości sojusznictwa i partnerskich stosunków międzypartyjnych, nowych politycznych treści w sojuszu robotniczo-chłopskim i urzeczywistniania w praktyce idei koalicyjnego systemu sprawowania władzy. Sojusz ten, który korzeniami tkwi w 100-letniej tradycji ruchu robotniczego i 90-letniej tradycji ruchu ludowego, który wykulał się we wspólnej walce, stał się podstawą wychodzenia z kryzysu, umacniania państwa socjalistycznego, rozwoju demokratycznych reform. Powinien także stać się gwarantem realizacji przyjętych na tym plenarnym posiedzeniu ustaleń w dobrze pojętym interesie społeczeństwa i państwa socjalistycznego.

Sojusz klasy robotniczej i klasy chłopskiej, sojusznicy wsi ZSL i PZPR, jest sojuszem na dobre i złe, wynika z naszych historycznych doświadczeń, jest teraźniejszością i przyszłością naszego kraju. Dowiodły tego jeszcze raz trudne ostatnie lata, sprawdził się on, zahartował w walce w obliczu śmiertelnego zagrożenia państwa socjalistycznego. Siła robotników jest siłą chłopów, siła chłopów jest siłą robotników. Siła PZPR jest siłą ZSL, siła Stronnictwa jest także siłą partii. Nasza wspólna siła jest siłą Polski socjalistycznej. Na tym polega także istota sojuszu robotniczo-chłopskiego i naszych sojusznictwa, partnerskich więzi międzypartyjnych.

#### TOWARZYSZE I KOLEDZY!

Przyjął uchwałę wspólnego plenarnego posiedzenia określająca zadania PZPR i ZSL w rozwoju rolnictwa i osiągnięciu samowystarczalności żywnościowej kraju. W realizacji naszej uchwały każdy nasz członek, każda nasza organizacja, powinny aktywnie zaznaczyć swą obecność. Dotyczy to wszystkich którzy mają wpływ na poprawę wyżywienia narodu. Jej realizacja będzie umacniać sojusz robotniczo-chłopski, sojusznicy wsi Partii i Stronnictwa, spełniać oczekiwania i nadzieje społeczne, które obradom naszym towarzyszą.

Zróbmy wszystko, żeby tym nadziejom i oczekiwaniom sprostać

# Wierzmy, że polska wieś odda dziś swe siły, swój w pocie zrodzony plan — wielkiej narodowej potrzebie

### Wystąpienie WOJCIECHA JARUZELSKIEGO

#### SZANOWNI TOWARZYSZE I KOLEDZY!

Wystąpienie tow. Romana Malinowskiego oraz podjęta dziś uchwała określają istotę oraz podsumowują zadania wynikające ze wspólnego Plenum.

pozostaje mi więc na zakończenie niewiele. Trudny czas przyszył nas mocno do polskiej ziemi. Może i dlatego z tak głębokim zainteresowaniem przyjrzelśmy się tym, którzy są tej ziemi najbliższymi gospodarzami. Ale zobaczyliśmy również raz jeszcze wielką, niezastąpioną rolę klasy robotniczej, jako głównej siły społecznej, decydującej o postępie w mieście, ale i o możliwości rozwoju rolnictwa, wyposażenia go w nowoczesne narzędzia pracy.

Podkreśliłbym wreszcie zadania inteligencji w tym administracji, jej twardej obowiązku wobec wsi, wobec rolnictwa polskiego.

Nasze posiedzenie plenarne było rzeczowe i twórcze. Stało się dużym wydarzeniem nie tylko w życiu Partii i Stronnictwa, ale nie wątpliwe, że i całego społeczeństwa. I to właśnie ogólnonarodowe zainteresowanie, ten oczekujący, ale i aktywny stosunek do rolnictwa, do gospodarki żywnościowej stanowi główny bodziec, swego rodzaju społeczną presję — najważniejszą rekwizytem skutecznego i pomyślnych rozwiązań.

Obecnie najważniejsze to realność i realizacja naszych zapowiedzi i decyzji. Wiemy, iż nieuchronnie wobec nich w świetle szeregu minionych doświadczeń, różnych doznanych rozczarowań może być uzasadniona. Dlatego też nasza uchwała to nie obietnica, to drogowka i szansa. Jej spełnienie zależy od rzeczywistym znaczeniu tego plenum.

Całe nasze doświadczenie dowodzi, iż osiągnięcie trwałego, systematycznego wzrostu produkcji rolnej jest jednym z podstawowych warunków zapobiegania kryzysowym zjawiskom gospodarczym oraz związanym z nimi naderżnięciem społeczno-politycznym. Oto jedna z najbardziej gorzkiek nauk, jakie wyciągnęliśmy z obecnego kryzysu. Tej nauki nigdy zapomnieć nam nie wolno.

Idea i praktyka sojuszu robotniczo-chłopskiego, na którym Polska Ludowa opiera się jak dom na fundamencie.

W okresie powojennym dokonaliśmy na wsi wielki i wielostronny postęp. Każdy kto obiektywnie bez uprzedzeń, ocenił zechce obecny stan naszego rolnictwa, uznać musi, że dysponuje ono wcale nie małym potencjałem. Nie oznacza to oczywiście, że nie ma potrzeb jego ulepszenia i powiększenia wręcz odwrotnie — potrzeba taka istnieje, potwierdziliśmy to na obecnym plenum z całą mocą. Oznacza to natomiast, że przy pomocy posiadanych już środków można osiągnąć więcej, że są jeszcze znaczne rezerwy, że istnieje ogromne marnotrawstwo.

W tym między innymi celu niezwykle ważne jest osiągnięcie lepszej koordynacji całego cyklu rolno-żywnościowego. Występuje w nim nierozdzielnie produkcja rolnicza i jej zbiory, kontraktacja, skup, przechowywalność, przemysł spożywczy, handel, dystrybucja.

Słabość, a zwłaszcza rozetrwanie tego cyklu, w jakimkolwiek ogniwie, wpływa destrukcyjnie na jego całość. A więc zharmonizowanie i optymalizacja poszczególnych ogniw ma przeogromne znaczenie, może przynieść poważny postęp, znaczne usprawnienia i oszczędności.

Musimy dążyć do łącznego spełnienia warunków, które skrótoowo określić można trzema słowami: „wiedzieć — chcieć — móc”. „Wiedzieć” — to znaczy niezbędna wiedza rolnicza, umiejętności i doświadczenie. „Chcieć” — to stabilność zasad polityki rolnej, system zachęt, mechanizmy czynniki produkcji opłacalna. „Móc” — to wyposażenie w niezbędne środki produkcji oraz jej odpowiednią organizację i racjonalizację.

Każdy kryzys ma to do siebie, że wywołuje i rozstrzyga i w mieście i na wsi bieżący — z jednej strony nieuzasadnionego, drapieżnego bogactwa, z drugiej — niezawinioną ludzką biedę. Jest to jasrawie sprzeczne z poczuciem sprawiedliwości społecznej, z istota ustrojową socjalizmu. Widzimy to niebezpieczeństwo, podejmujemy różnorodne działania. Jak dotąd ich skuteczność jest ograniczona.

Nie staniemy w walce ze złem. Wprowadzamy w życie nowe zastrzeżone instrumenty prawne, podatkowe, organizacyjne. Liczymy również na pomoc i na współdziałanie, a w szczególności na demaskowanie konkretnych przypadków ze strony robotników i chłopów. Brudna plama kryzysu musi być usuwana w sposób — rzecz można — rewolucyjny. To samo odnieść trzeba do jakże ważki dokuczliwych zjawisk kłopotliwych, zbiurokratyzowania, bezduchności, łapownictwa.

Walka z nieprawdą, ze złem to jest i jest i płaszczyzna

wspólnoty interesów klasy robotniczej, chłopów, pracującej inteligencji.

Klasowy sojusz robotniczo-chłopski, wyższe formy więzi miasta ze wsią mają już blisko 40-letnią historię. Zdały egzamin czasu, są społeczno-politycznym warunkiem rozwoju Polski Ludowej. Nikt i nic zakłócić ich nie zdoła. Mają one bowiem charakter nie doraźny, taktyczny, ale klasowy, naturalny, możliwy jedynie w socjalistycznym państwie.

Nasze obecne plenum wnosi cenny wkład do umocnienia tego sojuszu. Jego szczególną, bardzo konkretną formą jest i być powinna coraz bliższa, przyjazna, służąca postępowi na wsi współpraca i kooperacja rolnictwa uposzczonego z gospodarką indywidualną.

Należy przy tym wciąż poszukiwać nowych form wzbogacenia tego sojuszu, a przede wszystkim jego konkretyzacji. Jednym z pomostów powinno być dalsze zbliżanie młodzieży miejskiej i wiejskiej, robotniczej i chłopskiej, czemu sprzyja wspólnota ich pokoleniowych dążeń i mentalności, a także poszukiwanie nowych, wyższych form stosunków międzyludzkich, działalności zawodowej i społecznej zaspokajania aspiracji oświatowych i kulturalnych. Powinniśmy ich do tego zachęcać, tworzyć warunki, po prostu pomóc.

Jak dziś postulowano, Partia, Stronnictwo powinny również sprzyjać, inspirować rozszerzenie bezpośrednich kontaktów załóg zakładów przemysłowych z załogami państwowych gospodarstw rolnych, rolniczych spółdzielni produkcyjnych, spółdzielni kółek rolniczych, z mieszkańcami wsi gospodarującymi indywidualnie. Najbliższą ku temu okazją mogłaby być pomoc w remoncie sprzętu przed zbliżającą się kampanią wiosenną. Podobne oczekiwania trzeba zaadresować do młodzieży szkół oraz wyższych uczelni. Jej pilnowanie, zorganizowanie prace na rzecz rolnictwa mogą mieć nie tylko gospodarce, ale i wychowawcze znaczenie. Wreszcie zawsze aktywne na tym odcinku wojsko rozszerzy w bieżącym roku swoje działania, a w szczególności zakres udziału w systemowych pracach melioracyjnych, przede wszystkim na Żuławach.

Jaka jest wieś na obecnym ustrojowym etapie Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej? Jest bardzo zróżnicowana. Ale jest również jednolita. Zmierzam bowiem do wyższej produkcyjnej efektywności, lecz jednocześnie odrzuca wyszek człowieka, tworzy wielostronne powiązania z całą gospodarką narodową, rozwija formy samorządności i spółdzielczości, bliski związek z klasą robotniczą, dostępność oświaty i kultury. Jest to dorobek, ale są to wciąż jeszcze wielkie po-

trzebny i nieustające badania. Partia i Stronnictwo powinny być silną napędową tych badań. W tym rozumieniu przewodnia rola partii realizowana jest w formie autentycznie sojusznictwa nacechowanego wzajemnym szacunkiem i poczuciem wspólnej odpowiedzialności współdziałania.

Nasze plenum wytyczyło wiele trudnych zadań. Na ich pełną realizację potrzebny jest czas. Jednocześnie wiemy, iż czasu jest mało. Kraj czeka.

Zręczamy się więc dziś do chłopów, do rolników polskich, pracujących we wszystkich, równoprawnie traktowanych, sektorach. Darzymy głębokim szacunkiem wasz ciężki trud, waszą służbę polskiej ziemi — od świtu do nocy, w zdrowiu i chorobie, od dzieciństwa do późnej starości. Uczynimy wszystko, na co stać nasza osłabiona jeszcze gospodarka, aby wasza praca była cięższa, by mogła przynosić bogatszy plon, by żyło się wam lepiej. Ale i od was oczekujemy coraz więcej. Wierzmy, iż rolnik polski i tym razem nie zawiedzie. Jak w czasie, gdy Polska wieś była partyzanckim garnizonem, żołnierskim białym i szpitalem, schronieniem ściganych i ratunkiem zagłodzonych, tak i dziś odda swe siły, swój w pocie zrodzony plan — wielkiej narodowej potrzebie.

Naród nasz, niosący wielki ciężar codziennych trudności życia robotniczego, potrzeba do docenienia. Umocni się zasłużony szacunek dla rolników polskich. Wyjdziemy szybciej z kryzysu. Uwołnimy się od zewnętrznego, szczególnie nieludzkiego szantażu — szantażu żywnościowego.

Poczucie odpowiedzialności za losy kraju nakazuje przypomnieć, że nie ma dla nas wycieczki. Czas, w którym żyjemy, musi być wypełniony po brzegi walką i trudną, znużającą pracą. Uratowaliśmy socjalistyczne państwo, gospodarkę narodową przed groźbą rozpadu. Złożył się na to również wielki wysiłek polskich robotników i chłopów. Bez ich pracy, bez poczucia odpowiedzialności za bezpieczeństwo, suwerenności naszego państwa nie byłoby to możliwe. Z mozołem oddajmy ojczyźnie dom. Dajmy do porozumienia, do zespolenia patriotycznych sił narodu. Rozszerzajcie się krag Polaków podających sobie rękę. Służcie temu — jak sądzę — będą obrady i wyniki pierwszego wspólnego Plenum KC PZPR i NK ZSL.

Niech mi wolno będzie wyrazić nasze przekonanie, iż plenum to uwyśla historyczne znaczenie nie tyle dlatego, że jest pierwsze, ale przede wszystkim dlatego, że podjęte na nim uchwały będą z całą sumiennością realizowane. Konsekwencji działań, czynów, efektów oczekują od nas robotnicy, rolnicy, całe społeczeństwo. Tych oczekiwań zawieszamy nie wolno.

teatry

SOBOTA
SEOWACKIEGO (pl. Duchy) 1: W. Gombrowicz: Trans-Atlantyk...

NIEDZIELA
BAGATELA (Karmelicka 6): K. Capek: Z księgi apokryfów...

SOBOTA
KLÓW (Kraśnickiego 34): Sprawa Kramerów (USA 18 lat)...

SOBOTA
17.00 „Bliziej natury” — program Andrzeja Skarżynskiego...

SOBOTA

PROGRAM I
6.00 TTR — upr. roślin, sem. 1. Powtórzenie wiadomości...

NIEDZIELA

PROGRAM I
6.00 TTR — fizyka, sem. 3. Utrwalenie wiadomości...

PROGRAM II

8.30 „Dwójka” dla drugiej zmiany
10.30 NURT: Matematyka — składanie jedności i izometria...

co-gdzie-kiedy?

22 i 23 STYCZNIA 1983 R. ANASTAZEGO, ILDEFONSA

(fr. 15 lat) — 15.45, 19. WISLA: Bajki dla dzieci — 11, Jak się budzi królowy (CSRS b.o.)...

wystawy

SOBOTA — NIEDZIELA
ZBIORY SZUKI NA WAWELU: KOMNATY (10-15), SKARBIEC KORONNY...

szpitale

SOBOTA — NIEDZIELA
INFORMACJA SŁUŻBY ZDROWIA: tel. 32-05-11 (czynny całą dobę)...

TYLKO W SOBOTE!

DZURNE PRZYCHODNIE I OSRODKI ZDROWIA: czynne (8-14) wizyty domowe — zgłaszanie (8-12)...

inne...

SOBOTA — NIEDZIELA
SPÓŁDZIELCZY PUNKT PEDAGOGICZNY I KARDIOLOGICZNY (Reja 11) — zamawianie wizyt domowych...

SOBOTA

PROGRAM I
6.00 TTR — upr. roślin, sem. 1. Powtórzenie wiadomości...

NIEDZIELA

PROGRAM I
6.00 TTR — fizyka, sem. 3. Utrwalenie wiadomości...

PROGRAM II

8.30 „Dwójka” dla drugiej zmiany
10.30 NURT: Matematyka — składanie jedności i izometria...

radio

SOBOTA
PROGRAM I
na fal 1322 m
DZIENNIKI: 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 11.00, 12.05, 13.00, 14.00, 15.00, 17.00, 18.00, 19.00, 20.00, 22.00, 23.00.

SOBOTA — NIEDZIELA

Krakowskie Pogotowie Ratunkowe, Łazarza 14, tel. 996, Zachorowania i przewozy — tel. 32-38-34...

apteki

SOBOTA — NIEDZIELA
INFORMACJA APECZNA — tel. 11-07-65 (8-19), niedz. (nieczynne)...

PROGRAM III

UKF 68.89 MHz
Godz. 10.00 „Trzej towarzysze” — odd. 8 (powt.), 11.00 Było organizowane wielu: Rhoda Scott 11.30 Nie czytałyście, to postuchajcie...

PROGRAM II

DZIENNIKI: 7.00, 10.30, 14.30, 16.30, 20.30, 23.50
Godz. 9.00 Transm. mszy rzymskokatolickiej z kościoła św. Krzyża w Warszawie...

PROGRAM IV

UKF 68.75 MHz
DZIENNIKI: 6.00, 9.00, 12.00, 15.00, 17.00, 19.00, 22.30
Godz. 8.00 Poranna serena. 9.05 Przedpłodek z Janem Sibellu — stereo. 10.30 Z muzycznych...

PROGRAM I

11.00 Jęz. polski, kl. 8. Stefan Zeromski
12.50 Jęz. polski, kl. 4 lic. Polska poezja współczesna...

PROGRAM II

16.00 Jęz. rosyjski, lek. 15
16.55 Program dnia
17.00 Historia jednej książki — A. Fredro „Zemsta”...

PROGRAM I

6.00 TTR — jez. polski, sem. 1. Trwałe wartości literatury staropolskiej (2), Barok, Oświecenie...

PIATEK

PROGRAM I
9.30 Dla 2 zmiany
11.00 Wiedza obywatelska, kl. 8: Najwyższa Izba Kontroli...

Program telewizyjny tygodniowy

22-28. I. 1983 r.

19.30 Dziennik
20.15 Teatr Telewizji na Świecie — William Szekspir: „Jak wam się podoba” — reż. Basil Colleman

PROGRAM II
17.30 Reforma — spółdzielczość — budownictwo
18.00 BZP przedstawia: „Nie tylko dla kosmonautów” — rep. film.

PROGRAM II
16.00 Jęz. rosyjski, lek. 15
16.50 Jęz. angielski, lek. 4
17.20-22.00 Telewizja Kraków na antenie „Dwójki”...

PROGRAM II
16.25 Jęz. francuski, lek. 15
16.55 Jęz. angielski, lek. 4
17.25 Program dnia

PROGRAM I
6.00 TTR — matemat., sem. 1. Powtórzenie wiadomości i przygotowanie do egzaminu

PROGRAM I
6.00 TTR — chemia, sem. 1. Praktyczne korzystanie z układu okresowego pierwiastków

PROGRAM I
6.00 TTR — matemat., sem. 1. Powtórzenie wiadomości i przygotowanie do egzaminu

PROGRAM I
6.00 TTR — historia, sem. 1. Powtórzenie wiadomości

PROGRAM I
6.00 TTR — mechanizacja rolnictwa, sem. 3. Powtórzenie i przygotowanie do egzaminu

PROGRAM I
6.00 TTR — biologia, sem. 3. Przygotowanie do egzaminu

PROGRAM I
6.00 TTR — mechanizacja rolnictwa, sem. 3. Powtórzenie i przygotowanie do egzaminu

GAZETA KRAKOWSKA — DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ
Redaguje zespół Adres redakcji: pl-072 Kraków, ul. Wielopolski 11/13 p. Adres dla korespondencji: 30-899 Kraków I, skrytka pocztowa 556. TELEFON REDAKCJI: Adres redakcji: 83-800 NOWY SĄCZ, ul. Narutowicza 5 II p, tel. 203-34, 33-100, TARNÓW, ul. Krakowska 12, tel. 66-50 WYPAWA: Krakowskie Wydawnictwo Prasowe RSZ „Prasa-Książka-Ruch” w Krakowie, ul. Wiślna 2 DRUK: Prasowe Zakłady Graficzne w Krakowie, al. Pokoju Ogłoszenia przyjmuje Biuro Reklam i Ogłoszeń, ul. Wiślna 2, 31-007 Kraków, tel. 22-70-89 oraz wszystkie biura ogłoszeń RSZ „Prasa-Książka-Ruch” na terenie całego kraju. Ogłoszenia do „GAZETY KRAKOWSKIEJ” przyjmują również oddziały redakcji w Nowym Sączu i Tarnowie (adresy jak wyżej). Za treść ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności. Redakcja nie zwraca materiałów nie zamówionych.

# PRZYSZŁOŚĆ jest najtrudniejsza

(CIĄG DALSZY ZE STR. 4)

się ludziam całkowicie pozbawionym parapsychologicznych właściwości. Czy możemy po prostu zignorować te wszystkie tak często sygnalizowane fakty, uznać je za zmyślenie? Nasza potrzeba magii, przesądu, powoduje, iż kwintnie „przemysł” astrologiczny, mnoży się horoskopy, funkcjonują chiromaci, wróżki, jasnowidzcy. Już fakt, iż na przykład w Krakowie „pracuje” co najmniej 30 osób, które można zaliczyć do adeptów czarnej, czy białej magii, świadczą o zapotrzebowaniu na przesąd. Na audyencje u wróżki, czy astrologa chętni czekają nieraz miesiącami. Zważywszy, iż niezależnie od tego, czy jasnowidząca w istocie widzi jasno — wszyscy na wizyty owe przychodzą z własnej i nieprzymuszonej woli i niemal z zasady wychodzą — za dwoje w o- leni. Tak więc z czystym sumieniem powiadać by można, że wróżka, astrolog, chiromantka, jasnowidzcy spełnili jakąś pozytywną rolę niezależnie od tego, ile „prawdy” przepowiedzieli, ile z horoskopów „sprawdziło się”.

Człowiek współczesny odczuwa impulsywną nieraz potrzebę kontaktu emocjonalnego, zrozumienia, aprobaty, życzliwości. Wizyta u wróżki pozwala zrealizować kilka potrzeb jednocześnie: zapewnia klientowi przywołaną dawkę nadziei i optymizmu, pozwala na odzyskanie poczucia bezpieczeństwa; przepowiednie, które wywołują u wróżki klient niemal z zasady są wieloznaczne, dają się interpretować rozmaicie, zgodnie z życzeniami i oczekiwaniami. Z drugiej strony seans taki realizuje te wszystkie potrzeby, które zrealizować by mógł na przykład ogólnie dostępny psychoterapeuta.

Wciąż niewiele wiemy o tym w jakich okolicznościach „wybuchy” mody na irracjonalizm. W historii naszej cywilizacji okresy takich fascynacji wracały kilkakrotnie. Zjawiska, które teraz obserwujemy są po prostu jakby jeszcze jedną falą cyklicznego przyplwyu irracjonalizmu. Przypływy te nie dotyczą bynajmniej tylko poszczególnych jednostek — irracjonalizm obejmuje rozległe zbiorowości.

Musimy zdać sobie sprawę, że nie ma obiektywnych kryteriów odróżnienia przesądów od działań innego typu. To, co w określonej kulturze i środowisku oceniane jest jako przesąd, w innym może znaleźć racjonalne uzasadnienie lub przynajmniej oparte być może przekonującą, możliwą do przyjęcia przez to środowisko argumentacją. Gdzie przebiega granica między racjonalizmem a irracjonalizmem? Czy owa linia demarkacyjna w ogóle istnieje?

Długa jest także lista fenomenów, o których ciągle jeszcze naukowcy-racjonalista nie ośmiela się wyrazić swej obiektywnej opinii — a to z dwu zasadniczych przyczyn: po pierwsze — aparat pojęciowy współczesnej nauki nie pozwala nie tylko na interpretację, ale nawet i na opis niektórych elementarnych zjawisk. Drugą przyczyną — jest specyficzne nastawienie na „nie”, tkwiące immanentnie w społecznych poglądach. Zgodnie z tym nastawieniem badanie czy w ogóle traktowanie serio zjawisk niejasnych i zagadkowych — nie przystoi adeptowi prawdziwej nauki. A jednak tysiące zagadek, które stawia nam życie i przyroda domagają się postawienia ich do wiadomości. Stać nas już chyba na to, by spojrzeć na nie w sposób otwarty i elastyczny — nie z punktu widzenia ścisłego, doktrynerskiego racjonalizmu. Musimy — pod presją faktów — uczyć się „przyjmować je do wiadomości”, gdyż się z tym, że istnieją zjawiska nieznanne, których interpretacja przekracza aktualne możliwości nauki.

Trudno zaprzeczyć racjonalistom, że brak dotąd dowodów na istnienie wielu zjawisk. Pamiętajmy jednak iż brak również dowodów ich nieistnienia. Przyjmijmy także do wiadomości istnienie owego marginesu, który zawsze pozostanie „nieznany”, a który prowokuje człowieka do stawiania pytań i formułowania problemów z jednej strony — a z drugiej zmusza do ślepego szacunku wobec przyrody. Przyjmijmy też do wiadomości istnienie w ludzkiej psychice „marginesu”, pozwalającego na luksus irracjonalizmu, nie będącego jednak w sprzeczności ze zdrowym rozsądkiem.

## DOROTA ZARĘBSKA-PIOTROWSKA

Do tekstu pt. „Polubił sugestologię” wkładł się błąd, który zauważył jeden z czytelników Gazety (podpisujący się: Jan...). Istotnie — prawidłowa odmiana czasownika suggero powinna brzmieć suggerere, suggesti, suggestum, a nie — suggero, suggestare. Błąd ten spowodowany został tym, że autorka omawiając znaczenie terminu SUGESTOLOGIA oparła się na oryginalnych publikacjach Georgi Lozanowa w języku bułgarskim, a także na materiałach Międzynarodowej Konferencji UNESCO (grudzień 1978) dotyczącej zagadnień sugestologii, gdzie czasownik ten w takiej właśnie formie został użyty. Oczywiście, włączyłem to do argumentu, że Ci z UNESCO także się pomylili...

Przeło przepaszamy za niedopatrzenie, które było wynikiem zbyt dużego zaufania do oryginalnych źródeł. D.Z.P.

## ZNACZKI

• JESZCZE PONAD ROK dzieli nas od otwarcia zimowych igrzysk olimpijskich w Sarajewie. Można jednak oczekiwać, że łąka dzieł pojawiają się pierwsze znaczki, dotyczące tego sportowego wydarzenia. I oto w jednym z zachodnich czasopism filatelistycznych znalazła się oferta dostarczenia zainteresowanym wszystkim emisji, w okazji wspomnianych olimpiady. Można wybierać znaczki niestemplowane lub kasowane, arkusiki, FDC itd. Oferuje się nawet specjalne albumy.

• NARODZINY NASTĘPCY BRITYJSKIEGO TRONU stworzyły dogodną okazję dla państw emitujących znaczki nie dla rzeczywistych potrzeb lecz „ku uciesze” filatelistów. I tak częste nakładów znaczków, wydanych dla upamiętnienia 21. urodzin księżniczki Diany — mowa o znaczkach b. kolonii brytyjskich, a szczególnie małych wysp z niewielką liczbą mieszkańców — opatrzone nadrukiem „ROYAL BABY” (królewskie dziecko).



Małgosia Turcka, 11 l. — „Portret Babcł”

Babciom — SPÓZNIONE ŻYCZENIA  
Dobrym Wróżkom naszego dzieciństwa

## TEŚKNOTA

Kiedy tęsknotka nadchodził  
Jak deszczu mokra muzyka  
To chociaż nic nie brakuje  
A jednak czegoś się szuka  
Jeśli ktoś do drzwi zadzwonił  
Ten dzwonek jak niespodzianka  
Na pewno spełni pragnienie  
Za drzwiami stać będzie babcia

Babcia to ręce tulące  
Babcia to bajek snu bramy  
Babcia to ciepło kojące  
Babcia to mama dla mamy  
Babcia to z pierwszych słów — B a b a  
Tak pierwszych jak — M a m a — T a t a  
Babcia to smutków porada  
Babunia! Babcia! Babal

JACEK LUBART-KRZYSICA



## podaje po raz 346. WOJCIECH MACHNICKI

### Opłata skarbową przy sprzedaży samochodu

Poruszona przeze mnie w ostatnim odcinku „Notowań giełdy samochodowej” sprawa opłaty skarbowej (czyli jak się nadal powszechnie mówi — podatku) przy sprzedaży samochodu wywołała spore zainteresowanie. Przymyślnie krótko:

• 20 proc. od ceny detalicznej obowiązującej w dniu zawarcia transakcji wynosi opłata skarbową przy sprzedaży samochodu w ciągu pierwszego roku od daty jego odbioru w u-społeczynym przedsiębiorstwie handlowym;

• 12 proc. od ceny detalicznej obowiązującej w dniu transakcji wynosi opłata skarbową w drugim roku od daty jego odbioru w u-społeczynym placówce handlu samochodami;

• 5 proc. od ceny rynkowej wynosi opłata skarbową przy sprzedaży samochodu starszego niż 2 lata zakupionego z przedsiębiorstwa u-społeczynego oraz samochodów zakupionych w innych przedsiębiorstwach, nawet wozów fabrycznie nowych.

że być różny, w zależności od tego, gdzie był pojazd nabywany — w „Pomoczyście” czy za granicą. Kto ma wnieść opłatę? Albo kupujący, albo sprzedający — zależy jak się umówią. Z reguły płaci kupujący, choć wysoka opłata skarbową miała być ciemem przeciw spekulującym samochodami. Nic z tego nie wyszło.



Jedną z ciekawszych konstrukcji, jakie ostatnio weszły na europejski rynek motoryzacyjny jest „opel corsa” (na zdjęciu). Jak przystało na nowość początku lat 80. rozpoznało jego wytwarzanie w dwóch wersjach — kombi-limuzyny (jak na zdjęciu) oraz nadwozia z normalnym bagażnikiem z tyłu. Zewnętrznie nowy „opel corsa” nawiązuje linią nadwozia do słynnego modelu „renault 5” i stanowić ma na rynku RFN poważną konkurencję dla „volkswagena golfa”. Od „golfa” (dł. 381 cm), „corssa” jest nieco krótszy (dł. 362 cm), ale dzięki zbliżonemu rozstawowi osi (240 cm „golf”, 234 cm „corssa”) komfort jazdy jest również wysoki. Do nowego „opla” mogą być montowane alternatywnie trzy rodzaje silników — o poj. 993 cm i mocy 33 kW (45 KM), o pojemności 1196 cm i mocy 40 kW (54 KM), o pojemności 1297 cm i mocy 51 kW (69 KM). Napędzają one przednie koła pojazdu. Zużycie eksploatacyjne paliwa (podawane przez fabrykę, ale nie potwierdzone testami) wynosi 7,5-8 l/100 km w zależności od rodzaju silnika.

# KRZYŻÓWKA

Pozłomci 8. co to się nie zapowiada, obiecuje — a w rzeczywistości nikt nic z tego nie ma, 8. w Knie duży, w domu mały, 10. na przełomie nocy i dnia, 12. pisarz fran., uczestnik ruchu oporu w czasie II wojny światowej (m. in. „Dzwony Bazyli”), 14. rzecz cenna a rzadka, 15. słynna powieść Camusa, 16. oddział wojska tatarskiego lub tureckiego napadający na cudzy kraj, 17. w XVI w. to królestwo było podzielone między Hiszpanię i Francję, 19. jedno z największych miast starożytnego Egiptu, 22. walczyła tu Samodzielna Brygada Podhalańska pod wodzą gen. Z. Szyzko-Bohusza, 24. uraza chowana w sercu, 25. dodawanie otuchy.

Pionowci: 1. praca aktorów nad przygotowywaniem spektaklu, 1 w ZSRR, wpada do M. Kaspilskiego, 3. s nieba wymarzona dla nieroba, 4. na cele, 6. fizjolog, lekarz ang., odkrył krążenie krwi, 7. pozostałość z przeszłości, 9. ogromnie ważna osoba z godnościami, 11. rycerz w nie stawał, 13. jednoczesny ruch króla i wleży, 18. miasto w Górnym Egipcie, słynne z ruiny świątyni Ozyrysa, gdzie znaleziono jedną z list królów egipskich, 20. należy go „trzymać” mimo niepowodzeń, 21. towarzyskie wyrobieństwo, ogłada, 22. pr. dopyły Bugu, 23. czerwony w pierścieniu.

Rozwiązania prosimy nadsyłać w terminie do dnia 28.01.1983 r. (decyduje data stempla pocztowego) z dopiskiem na kopercie: „KRZYŻÓWKA” nr 3. Wśród czytelników, którzy nadesłał prawidłowe rozwiązania, redakcja rozlosuje nagrody w postaci 10 książek.

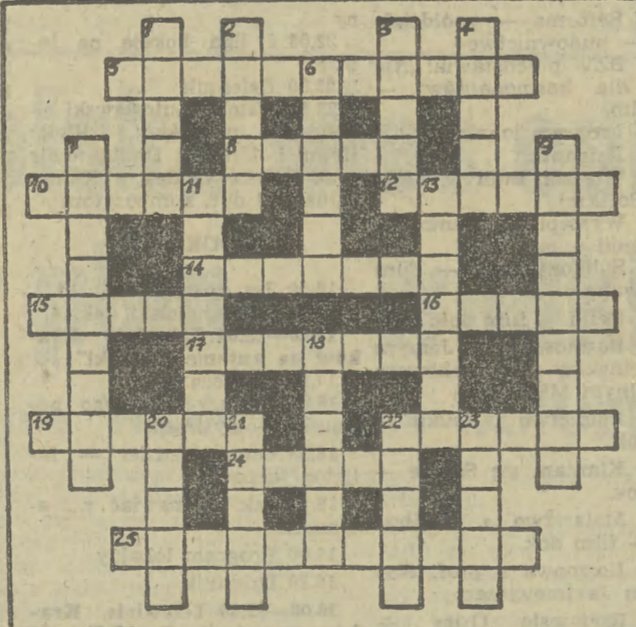
**ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI nr 1.**

Pozłomci: 5. zdrojowisko, 8. Treny, 10. wachta, 12. sptyki, 14. szykany, 15. gwara, 16. szpik, 17. lalkarz, 19. skrzat, 22. czucie, 24. emamy, 25. abrakadabra.

Pionowci: 1. wdech, 2. sort, 3. kiryś, 4. okopy, 6. ożenek, 7. pastwisko, 9. skienienie, 11. Tesalia, 13. przysz, 18. kotara, 20. zięba, 21. Tokaj, 22. Cygan, 23. umbra.

**NAGRODY WYLOSOWALI**

Za prawidłowe rozwiązania zadań w krzyżówce nr 1, z dnia 8/9.01.1983 r. książkę otrzymują: P. Stanek, K. Grabowska, M. Ekstowicz, J. Sabak, A. Irysz — Kraków, J. Murawski — Bochnia, F. Stylińska — Tarnów, A. Kurowski — Rabka, K. Borkowski — Stróże, U. Herchel — Bobowa. Nagrody zostaną wysłane pocztą.



## Zderzenia

Włamania do mieszkań stały się w ostatnich latach prawdziwą plagą. W Krakowie np. każdego dnia milicja notuje przynajmniej kilka tego rodzaju przestępstw — podobnie zresztą jak w innych dużych aglomeracjach miejskich. Co faktycznie dowiadujemy się o ujęciu wyspecjalizowanych gangów, mających na swoim koncie kilkadziesiąt włamań do mieszkań. Okazuje się, że ogółem mieszkańca nie następuje przestępstw specjalnych problemów. Włamywacze twierdzą, że brak elementarnego zabezpieczenia wartościowych przedmiotów znajdujących się w domach znakomicie ułatwia im dokonanie kradzieży. Wystarczy trochę sprytu, nawet prymitywne narzędzia, by zdobyć grabież...

Andrzej K., Wacław U. i Zenon L. odbiegają od typowego obrazu przestępców. Trzej panowie w wieku od 26 do 33 lat zatrudnieni byli w jednym z przedsiębiorstw, posiadali bardzo pozytywne opinie, nie nadużywali alkoholu, nie byli do tej pory karani. Nikt nie przypuszczał, że monter, ślusarz i elektryk są członkami niebezpiecznego gangu, systematycznie dokonującego włamań do mieszkań. To prawda, że zasoby finansowe przydatnych pracowników odbiegły znacznie od oficjalnie uzyskiwanych pensji,

w naszych czasach jednak zbyt natarczywe sągłądanie do cudzej kieszeni uchodzi za duży nieakt. Nie sągłądano więc do portfeli panów K. U. i L. sągładając, że po godzinach pracy dorabiają sobie na „fuchach”. Z czasem dopiero przyszło na jaw, że te „fuchy” miałyby bardzo specyficzny charakter.

Przestępstw dokonywali zawsze przed południem i to w tygodniach kiedy w zakładzie wypadła im

obojeżnie przechodzili koło trzech nieznanymi męż-czyn manipulujących przy zamku cudzego mieszkania. W nowych osiedlach, w nowych blokach nie wykształcił się jeszcze sąsiedzki wzrost, a ich brak znakomicie sprzyja złodziejom.

W mieszkaniu szukali jedynie biżuterii i gotówki, czasem złokamili się na kilka butelek zagranicznego alkoholu lub na atrakcyjny sprzęt radiotechniczny.

Okres działalności mieszkaniowego gangu trwał 17 miesięcy. W tym czasie włamywacze okradli 19 mieszkań, a łączną wartość zrabowanych przedmiotów oceniano się (licząc rzecz jasna po cenach oficjalnych) na prawie 2,5 miliona złotych. Po aresztowaniu, milicji udało się odzyskać tylko część łupu, jako że zdecydowaną jego większość złodzieje zdążyli upłynić. Dzieki temu cała trójka posiadała komfortowo wyposażone mieszkania, każdy z przestępców dysponował własnym samochodem. Złodziejskie dobra zostały zajęte do dyspozycji sądu.

W trakcie śledztwa złodzieje przynajmniej do dokonania zarzucenych im czynów, chociaż każdy z nich próbował pomniejszyć swój udział w przestępstwach, zrzucając całą odpowiedzialność na kolegów. Po aresztowaniu bowiem, jak to zwykle bywa, gdzieś ułotniła się złodziejska solidarność i teraz każdy z panów robi wszystko by tylko uchronić własną skórę. Na ile im się uda, przekonamy się gdy sąd rozpozna sprawę i ogłosi wyrok.

# Mieszkaniowy gang

druga zmiana. Wcześniej przeprowadzali wstępne „rozczennanie”. Obserwowali zyczynące mieszkańców wytypowanego do włamania mieszkania, kilkakrotnie upewniali się czy przed południem teren będzie „wolny”. W oznaczonym dniu przystępowali do realizacji jawnie zaplanowanej operacji.

Z reguły nie mieli problemów z zamkami. Rząd-ko, bardzo rzadko zdarzało się, aby drzwi opatrzone były dodatkowymi, skomplikowanymi zamknięciami — najczęściej był jeden, standardowy zamek, który otwierali bez żadnego trudu. Nie obawiali się także zainteresowania ze strony sąsiadów. Ci ostatni

## SPEKTAKL NADZIEI

(CIĄG DALSZY ZE STR. 3)

rymi pociechami wiele kilometrów. Teraz czekają cierpliwie, ale dzieci, chore dzieci nie wiedzą co to cierpliwość. Na sali placz, głośno, rodzice uspokajają, przytulają, kołyszą. Starsze są nieco cierpliwsze, najcierpliwsze te na wózekkach inwalidzkich pogodzone jakby ze swoim kalektem. Jedną z dziewczynek skulona w takim dojrzałym, patrzącą wzrokiem dojrzałej kobiety przyjechała z ojcem z bardzo daleka. Po eksperymencie powie, że czuła mrowki chodzące po nogach. Ojciec każe jej wstać. Wstań odczekaj i spróbuj iść. Nie może... — Ale wstań, spróbuj — podnosi ją za ręce ale dziewczynka bezwładnie opada na wózek. 6-letni Kuba z zaburzeniami oddychania (astma) też czuł, że coś się z nim dzieje. Jeden z redaktorów, który przyjechał tu ze swoim dzieckiem nie stwierdza jeszcze u dziecka poprawy ale sam o mało nie zemdlął.

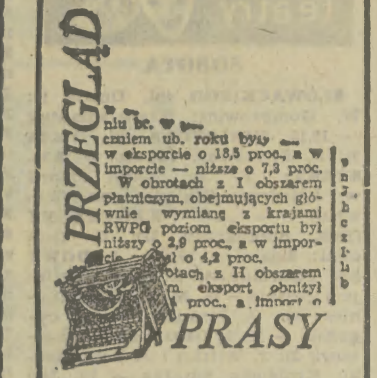
Dwadzieścia minut po tym seansie ma odbyć się spotkanie mistrza z lekarzami i dziennikarzami. Zanim przyjdzie — chwila odpoczynku dla służby medycznej. Starsza lekarka mówi do swojego sąsiada: — Takie same miny mają ludzie nad Gangesem. (to o nadziei i zaufaniu w oczach uczestników eksperymetu). Wchodzi Nardelli, są jego satelici, są różdkarki. — Odmieślimy wrażenie — mówi rozpoczynając spotkanie lekarz — że jest to wielka pielgrzymka do pana. Chcieliśmy, żeby to był naukowy eksperyment, przygotowany przez nas, z wyselekcjonowanymi ludźmi. Gdyby taki eksperyment mógł się odbyć, mniej zapewne byłoby malkontentów. Główny bohater podpisał się oburącz pod tą propozycją. Padają pytania. Na wiele z nich odpowiedź jest znana z wcześniejszych publikacji, jakie na ten temat się ukazały. Dr LESZEK MELLBRUDA kierujący badaniami uczestników bioenergoterapii informuje zebranych o kierunkach i istocie badań. Pokazuje kilka fotografii kirilianowskich. Różnice są widoczne ale trzeba przeanalizować dokładnie dużo materiału badawczego aby dojść do uogólnień. W tej chwili jeszcze na nie za wcześnie. Nardellemu nie fotografowano dłoni, istota jego właściwości nie jest jeszcze dokładnie znana, aparat Kiriliana mógłby zakłócić jego biopole, choć nie jest to zupełnie pewne. Na zadawane pytania odpowiada spokojnie, dokładnie, wyraźnie odpręża się po ostatnim wysiłku. Czekają jeszcze jeden zbiorowy eksperyment i zapewne wiele jeszcze indywidualnych, nigdy przecież nie odmawia.

Organizatorzy ponaglają. Na sali czekają dzieci, wyjątkowo pacjenci. Czekają już zbyt długo, aby można było przeciągać konferencje. Niektórzy rodzice jechali tu z cho-

W bufcie w holu herbatniki i sok owocowy. Długa kolejka, dzieci spragnione i głodne. Obok grupka młodzieży z niesprawnymi nogami usiłuje chodzić po schodach prowadzących na piętko. Nie za bardzo się udają te próby ale młodzi ludzie są weseli, śmieją się i żartują z siebie nawzajem. Na dworze już ciemno. Odjeżdżają ostatnie samochody, odchodzą ostatni uczestnicy. Ale to nie koniec. Po nadziei czekają indywidualni pacjenci. Może w hall to za mało, może się zgodzi jeszcze indywidualnie... Z samochodu, który podjechał pod główne wejście młodzi ludzie z trudem wyciągają starszego pana. — Wstań tato, szybko, on się zgodził, jeszcze tam jest... Trzymają go za łokcie, pomagają iść. Nie może, męczy się, prosi, żeby mógł odpocząć. — Nie ma czasu, tato, on się zgodził, trzeba skończyć. Ujmują go pod łokcie i niosą. Spada mu szalik z szyi, więc znów przystają. Starszy człowiek wygląda na zmęczonego chorobą i życiem, nie oczekuje chyba już niczego, nawet nadziei... Przyglądając się tej scenie myśli, że to jego bliscy potrzebują wsparcia — chcą zrobić wszystko aby nie mieć wyrzutów, że nie spełnili oczekiwań i nie skorzystali z ostatniej szansy... — kto wie — skutecznej szansy...

## URSZULA ORMAN

...wypowiada się prof. Eugeniusz Duraczynski, kierownik Wydziału Nauki i Oświaty KC PZPR w „ZYCIU LITERACKIM” (nr 4). Zapytany o sytuację społeczno-polityczną w szkołach wyższych (m. in. w kontekście listopadowych zakłóceń w zajęciach w toruńskim UMK i na Wydziale Psychologii UW) prof. Duraczynski powiedział: „Emocje związane z naturą tego środowiska, wyraźnie opadają. Powoli, ale jednak stale mamy do czynienia z przystęmem zdolności do racjonalnego oglądu rzeczy, spraw, ludzi i perspektyw. To nie znaczy, że w szkołach wyższych nie ma już konfliktów, zniknęły podziały. Czasami eksplodują one w ostrej formie”. (...) Oceniając perspektywę na przyszłość i szanse dla wdrożeń powiedział: „Mechanizmy reformy powinny stworzyć naturalne warunki do wchłaniania innowacji. Jeśli chce się produkować lepiej i taniej, to trzeba sięgąć po krajowe rozwiązania”.



## TRZY KRZYŻY

Aleksander Bocheński napisał niewielką (130 stron), ale bardzo znaczącą książkę pod zobowiązującym tytułem „Kryzys polski i kryzys ludzkości”. Publicystycznym teozem autora, bo nie o zwykłą recenzję tu chodzi, tygodnik „TU I TERAZ” (nr 3) poświęca aż dwa artykuły, z których jeden napisał Kazimierz Koźniowski, rokujący książkę dużo polemicznych sporów. W tym samym numerze Kazimierz Krzysztofek roztrząsa podobieństwa polskiej sytuacji gospodarczej do państw Trzeciego Świata w artykule „Fetyse modernizacji”. Zaś Maciej Piotrowski w reportażu „Sposób na śmierć” pisze o głośnej ostatnio krakowskiej aferze narkotykowej.

## MONOLOGI EMIGRANTÓW

Tygodnik „PANORAMA” rozpoczął niedawno druk cyklu pt. „Monologi emigrantów”. Są to wyznania Polaków, którzy emigrowali głównie w 1981 roku.

Jeśli mowa o losach emigracyjnych, styczynowy numer „LITERATURY” przynosi „Dzienniki emigracyjne” Michała Choromańskiego (10. rocznica śmierci tego pisarza minęła prawie nie zauważona w maju ub. roku). Przytoczone fragmenty wspomnień powstały w Kanadzie w pierwszych latach po wojnie (wcześniej był jeszcze okres brazylijski) i są bardzo charakterystyczne dla ówczesnego widzenia stosunków emigracyjnych.

## „BO PÓJDZIESZ DO ZAWODOWKI

Alarm dla szkoły zawodowej ogłasza w „PERSPEKTYWACH” (nr 2) Ryszard Swierkowski w tekście „Młodzi robotnicy bez retuszu”. W Polsce 3/4 młodzieży kontynuuje naukę w zasadniczych szkołach zawodowych. Są one „ślepa uliczka” naszego systemu szkolnego, bo nie dają przejścia do szkoły średniej ani wyższej. Istnieje współzależność negatywnej selekcji do tych szkół z sytuacją rodzinną uczniów. Skąd się wzięli lekceważący stosunek do zawodowki? „...z całego modelu polskiego szkolnictwa stającego się tradycyjnie, by nie powiedzieć anachronicznie, uczono na miejscu mądrości, upowszechniającego fałszywy w istocie stosunek do pracy, ukazującego drogi do «kariery» poprzez szebbelne aplikacje szkolnych a nie mistrzostwo w zawodzie”.

## O ŚRODOWISKU NAUKOWYM — OPTYMISTYCZNE

...wypowiada się prof. Eugeniusz Duraczynski, kierownik Wydziału Nauki i Oświaty KC PZPR w „ZYCIU LITERACKIM” (nr 4). Zapytany o sytuację społeczno-polityczną w szkołach wyższych (m. in. w kontekście listopadowych zakłóceń w zajęciach w toruńskim UMK i na Wydziale Psychologii UW) prof. Duraczynski powiedział: „Emocje związane z naturą tego środowiska, wyraźnie opadają. Powoli, ale jednak stale mamy do czynienia z przystęmem zdolności do racjonalnego oglądu rzeczy, spraw, ludzi i perspektyw. To nie znaczy, że w szkołach wyższych nie ma już konfliktów, zniknęły podziały. Czasami eksplodują one w ostrej formie”. (...) Oceniając perspektywę na przyszłość i szanse dla wdrożeń powiedział: „Mechanizmy reformy powinny stworzyć naturalne warunki do wchłaniania innowacji. Jeśli chce się produkować lepiej i taniej, to trzeba sięgąć po krajowe rozwiązania”.

## NOWY NUMER „ZDANIA”

Zwracamy uwagę na kilka zawartych w nim publikacji. A to: reportaż Stefana Ciepłego („Po zejściu ze świecznika”) o Henryku Kosteckim, byłym I sekretarzu KW PZPR w Nowym Sączu, szkic prof. Stanisława Burkota na temat periodyzacji współczesnej literatury (wyjmuje tylko jedną uwagę z niego): „Do siebie i swojego czasu jesteśmy szczególnie przywiązani, nadajemy mu rangę najwyższą, dopisujemy do faktów, które współtworzyły, znaczenia, jakich one nie mają, jakich nie będą mieć dla naszych następców. To właśnie „płynny unuk” nadaje nam i dla naszych czasów właściwą miarę”. Ponadto w numerze „Turcja” — wychodzenie z kryzysu” — reportaż Jerzego S. Łatki, a także interesujący szkic M. Sobieraj i H. Hryczuk (inaugurujący większy cykl) o Grupie Krakowskiej, czyli przedwojennych twórcach: iza jch z lewicą.

## z Tomiłą

Włamywacze twierdzą, że brak elementarnego zabezpieczenia wartościowych przedmiotów znajdujących się w domach znakomicie ułatwia im dokonanie kradzieży. Wystarczy trochę sprytu, nawet prymitywne narzędzia, by zdobyć grabież...

## JANUSZ HANDEREK